

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Wolności

SHOUD 5: "Marzenie duszy" – prezentuje Adamus za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

2 lutego 2013 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus Suwerenny.

Witam na naszym spotkaniu. Witam na posiedzeniu Wysokiego Zgromadzenia ds. Oświecenia (kilka chichotów) Ach, każdy z was tutaj, większość z was przysłuchujących się, byliście na królewskich dworach w przeszłości. Tutaj mamy Dwór Oświecenia, wypełniony królami i królowymi, królewiczami i królowkami. Wypełniony księżniczkami i księżętami oświecenia, wolności.

Użyłem tego określenia nieco żartobliwie, ponieważ wszyscy byliście kiedyś na dworach, ale mówię poważnie. To jest bardzo szczególne spotkanie. Każdego miesiąca, kiedy się spotykamy, ma miejsce zgromadzenie królewskich osobistości, tych, którzy ustanawiają mody i trendy dla oświecenia, tych, którzy kierują świadomością oświecenia w tej nowej erze. Ma miejsce to Królewskie Zgromadzenie ds. Oświecenia w Królestwie Wolności. Hm? Aach!!! Tak. (publiczność przytakuje) A więc, witajcie. Wasza Wysokość. (Adamus chichocze, zwracając się do Lindy)

Marzenia

Na naszym poprzednim spotkaniu mówiliśmy o marzeniach. Powiedziałem, że jeżeli zamierzacie mieć marzenie, wizję albo dążenie, sprowadźcie je tutaj, albo się go pozbądźcie. Hm. Trudne zadanie. Trudne zadanie, bo tak bezpiecznie i przytulnie było z tymi marzeniami trzymanymi gdzieś w wielowymiarowości. Miło było mieć je sobie gdzieś, gdzie nie podlegały one udrękom, wszystkim traumom i dramatom tej rzeczywistości. Dlatego też powiedziałem, żebyście albo je tu sprowadzili, albo się ich pozbyli.

To ogromna strata energii takie trzymanie ich gdzieś daleko. Także na pewien sposób ogromne rozczarowanie, a to w rezultacie wytworzyło w was rozdarcie, gdyż z jednej strony macie swoją codzienną rzeczywistość, a z drugiej swój świat marzeń. Pora je ze sobą połączyć.

Jeśli zamierzacie mieć wizje, marzenia, dążenia, pragnienia serca, to do licha, albo je sprowadźcie tutaj albo się od nich uwolnijcie. Naprawdę. Jest to ogromna strata energii. Stwarza to aspekt, gdy macie dwie różne... Och, jak miło! Tak, poproszę kawę ze śmietanką. Ach, tak.

LINDA: Cała przyjemność po mojej stronie.

ADAMUS: Tak, bez cukru.

LINDA: Och, żadnej słodyczy dla ciebie? Ooch!

ADAMUS: Jestem wystarczająco słodki.

LINDA: Ooch.

ADAMUS: Ale pośpiesz się, Linda. Trzeba, żeby mikrofon zaczął krążyć. Szybciej, szybciej. (śmiech) Och. Ona jest do tego przyzwyczajona. Żyje wszak z nim. (pokazuje na siebie, ale wyraźnie odnosi się do męża Lindy, czyli Geoffrey'a; publiczność i Adamus chichoczą)

Marzenia, wspaniała rzecz, ale pociąga to za sobą pewne zobowiązanie, trzeba, żebyście zaczęli sprowadzać je tutaj. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, ile ludzkich marzeń przebywa gdzieś w odległym miejscu? To tamuje ruch i powoduje korki w innych wymiarach. Tak wiele marzeń, tak wiele...

LINDA: Czy nie za gorąca?

ADAMUS: Nic nie jest za gorące dla mnie. (śmiech) Czy masz na myśli siebie czy kawę, moja droga? (więcej śmiechu, Adamus chichocze)

Na czym to stanęliśmy? Marzenia. Marzenia.

Czy zdajecie sobie sprawę z okropnego tłoku tam? Czy zdajecie sobie sprawę... (ustawia przed sobą mównicę) Dziękuję. Sam mogłem być to zrobić. (Adamus chichocze, żartując z tego, że nikt mu nie pomógł)

Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wiele dzieci pójdzie dzisiaj spać snując marzenia o lepszym życiu, lepszej edukacji, lepszym pożywieniu, lepszych rodzicach, o lepszym wszystkim? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jak wielu starych ludzi pójdzie dzisiaj spać marząc o tym, że mogli mieć lepsze życie, że mogli byli działać więcej dobrego? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że najbardziej powszechną rzeczą w przypadku starszych ludzi jest to, że wiedzą, iż zaczynają swoje przejście na drugą stronę? Mówią sobie – muszą teraz zająć odpowiednią pozycję – mówią sobie: „Żałuję, że...” – że co, Jane? – „Tak wiele w moim życiu... Żałuję, że...” że co?

JANE: Och, że się martwili.

ADAMUS: Martwili! Myślałaś, że dałem ci już święty spokój! (śmiech) A ja tylko przeczekałem miesiąc, żebyś mogła się dłużej martwić, że cię znów będę o to męczył. (Adamus i publiczność chichoczą) Oto co mówią. Mówią: „Żałuję, że tak bardzo się martwiłem.” Tak więc proszę, nie odbywajmy tego dialogu, kiedy mieć będziesz 72 lata i

będziesz gotowa odejść. Widzisz? Zmartwienie minęło jak ręką odjął. „Och, siedemdziesiąt dwa lata – pomyślałaś sobie. – Nie muszę się o nic martwić.” Nie.

A ludzie się martwią. Leżą w łóżku i mówią: „Żałuję, że spędziłem tyle lat mojego życia martwiąc się o różne rzeczy, będąc ograniczonym przez różne rzeczy, słuchając innych...” To jedno z najpowszechniejszych zjawisk – że myślą o tym tuż przed przejściem na tamtą stronę. Hmm. Hmm.

Tak wielu ludzi pójdzie dzisiaj spać i będzie śnić. Będą śnić o lepszym życiu, lepszym rozumieniu samych siebie, lepszych relacjach z innymi. Będą śnić o rzeczach, które naprawdę uwielbialiby robić, czy to będzie tworzenie, jakiś projekt, pomaganie innym, ale jedynie o tym śnią, bo gdy obudzą się rano, powrócą do swoich rutynowych działań, powrócą do starych sposobów ich wykonywania.

Nastał czas, żebyśmy ze specjalną królewską grupą istot takich, jak wy, zbudowali most i sprowadzili marzenia tutaj i o tym mówiliśmy miesiąc temu. Żebyście sprowadzili jedynie te marzenia, które naprawdę, naprawdę chcecie zmanifestować. Inne niech znikną. Sprowadźcie jedynie te marzenia, które macie śmiałość, macie śmiałość...och, jak miło cię znowu widzieć, moja droga. (zwraca się do Edith i całuje ją w rękę, publiczność bije brawo)

EDITH: Dziękuję.

ADAMUS: Wyglądasz bosko. Bosko. Jesteś boska.

A więc jedną z rzeczy jakie robimy tutaj na tym królewskim dworze... Podobają mi się to. Lubiałem dwory przez długi czas. Wiążą się z nimi pewne dziwne atrybuty, jednakże panowała na nich... ach, taka wesołość, taka zabawa, takie wytyczanie kierunków. Ty tam byłaś także. (do Lindy, która parska śmiechem, Adamus chichocze) Ona się śmieje.

Tak więc chodzi o sprowadzenie tutaj tych marzeń, które naprawdę chcecie zmanifestować i o to, żebyście byli na tyle zuchwali i odważni, żeby się przy tym uprzeć, zmanifestować je, uczynić je rzeczywistościami.

No tak, to może brzmieć dobrze, ale może też budzić obawę. Jak mówiliśmy w ubiegłym miesiącu, czasami łatwiej jest trzymać marzenie gdzieś daleko. Nie grozi wam wówczas, że się nim rozczarujecie. Nie dotknie go także surowość tej rzeczywistości. Możecie je sobie śnić, nie musząc z nim stawać twarzą w twarz.

I tak oto pojawia się pytanie przede wszystkim o to, dlaczego w ogóle o tym marzyliście? Cokolwiek by to było. Skąd to marzenie? Czy to była pasja pochodząca z serca? Czy miało to być odwrócenie uwagi umysłu? Czy było to coś głęboko, głęboko tkwiące w waszej duszy, coś, co wasza dusza sobie zamarzyła, ażeby tego doświadczyć w tej rzeczywistości? Co to było za marzenie? Skąd się wzięło? Prowadzi to do pytania o pasję. O pasję.

To nie umysł tworzy rzeczywistość. Kropka. To nie wasze myśli tworzą rzeczywistość. Umysł wie, jak manewrować w obrębie rzeczywistości. Wie, jak unikać pewnych aspektów rzeczywistości, gdy tego chce. Ale umysł nie tworzy rzeczywistości.

Owszem, w przeciągu ostatnich 80 czy 100 lat zwykło się myśleć, że tak właśnie jest, ale kluczowym słowem jest tu słowo „myśleć”. Wszystko to – a niektórzy z was w tym uczestniczyli – to były zajęcia pod kontrolą umysłu i zajęcia z tworzenia pod kontrolą umysłu, i gdyby to było efektywne, nie byłoby więcej takich zajęć. Każdy mógłby z nich skorzystać, a następnie robić, co by chciał. Ale rzeczy pochodzące z umysłu, myśli przepływające przez wasz umysł, nie mają w sobie pasji.

Tutaj (w sercu) jest marzenie, prawdziwe dążenie, czasami pochodzące z duszy, czasami z jaźni, czasami z jaźni duszy, a łączy się z nim pasja i to ta pasja wnosi marzenie w rzeczywistość. Ta pasja przełamuje bariery, a wiele jest barier do przełamania, ażeby wprowadzić marzenia do rzeczywistości. Ta pasja właśnie przyciąga energię, a energia następnie pomaga w zmanifestowaniu się i urzeczywistnieniu waszych marzeń.

A zatem jakie są marzenia, dążenia, pragnienia, wizje? Co to jest takiego, co dostarczyłyby wam radości, wniosłyby poczucie szczęścia i spełnienia? Czym są te rzeczy, które przełamałyby niektóre z tych barier? Te bariery, och, czy to waszych aspektów czy ludzkiej świadomości, są jak pierścienie otaczające pierścienie, a wokół nich kolejne pierścienie, okrążające, a czasami dławiące te pasje.

A co z waszymi marzeniami?

Porozmawiamy trochę więcej o tym dzisiaj, ale teraz zadam pytanie – proszę cię, Linda, podejdź z mikrofonem – od czasu naszej dyskusji o marzeniach w poprzednim miesiącu, czego dowiedzieliście się czy doświadczyliście w związku z *waszymi* marzeniami w ciągu tego miesiąca? Linda, proszę.

LINDA: Wybrać kogoś?

ADAMUS: Ochotników.

LINDA: Ok, ochotników.

ADAMUS: Czego się dowiedzieliście, co sobie uświadomiliście bądź doświadczyliście, jeśli idzie o wasze marzenia?

SCOTT: Myślę, że w moim przypadku - ponieważ mam wiele spraw uruchomionych teraz – rzecz dotyczy ilości czasu, jaki spędzam na tych marzeniach wprowadzając je w tę rzeczywistość i czyniąc z nich mój własny świat, zamiast spędzać czas na myśleniu o światach innych ludzi. Oto, co było powtarzającym się dla mnie tematem w tym miesiącu. Tak więc przez pierwszy... wkrótce po ostatnim Shoudzie przez pierwszy tydzień skupiałem się nie na tym, myśląc raczej o światach innych ludzi i rzeczywistościach, a dopiero przez kilka ostatnich tygodni skupiałem się bardziej na tym, co ja bym chciał tworzyć, pozwalając, żeby to płynęło.

ADAMUS: I co to takiego jest?

SCOTT: Wiele mam teraz pomysłów w związku z moją stroną internetową. (chichocze)

ADAMUS: Co zamierzasz tu sprowadzić? Od czego chcesz się uwolnić? Jedna rzecz. Co chcesz tutaj sprowadzić?

SCOTT: (milczy) Hm...

ADAMUS: Miałeś na to cały miesiąc! (kilka chichotów) Miesiąc. Czego ty chcesz, całe wcielenie czy dwa? Miesiąc. To nie jest mało tutaj.

SCOTT: No cóż, inauguruję moja witrynę Colorado Creative News.

ADAMUS: Dobrze.

SCOTT: Tak więc to jest rzecz główna.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Dziękuję. Weź głęboki oddech. Dobrze. Świetnie. Świetnie. A czy jesteś gotów sprowadzić to tutaj w sposób, w jaki to się naprawdę da zrobić? (Scott potakuje: „Tak”) Dobrze. Ok. Wobec tego sprowadź to tutaj.

A teraz wiadomo, że wywoła to pewne, mm..., ty nazwałbyś to trudnościami, ja nazywam to zabawą. (śmiech) Wywoła to... kiedy marzenia wchodzą tutaj, torują sobie drogę do tej rzeczywistości i są popychane i potrącane przez ciebie, przez innych, muszą się dopasować do tej zupełnie innej rzeczywistości. Ale jeśli w tym jest pasja, marzenia są energetyzowane, a wówczas się spełniają.

Co się stanie, jeśli twoje marzenie się spełni?

SCOTT: Mam nadzieję, że tak się stanie, bo długo nad tym pracowałem.

ADAMUS: Ale to wywołuje kwestię, że – znowu – kiedy już znajdziemy się w tej przestrzeni marzeń i osiągniemy w końcu wolność ich realizowania, pojawia się charakterystyczna u ludzi tendencja, polegająca na tym, żeby raczej nad sprawami pracować, aniżeli je realizować. I prawdę powiedziawszy dzieje się tak, że kiedy raz już marzenie zostało zrealizowane, pojawia się często poczucie nudy, albo, co gorsza, pragnienie zniszczenia tego, co właśnie zostało zbudowane. Małe dzieci w piaskownicy, kiedy zbudują swoje małe zamki, bawią się w wojnę i niszczą je. Dlatego tak bardzo ważne jest, żeby zrozumieć, dlaczego chcesz sprowadzić to do swojej rzeczywistości i co się wydarzy, kiedy już tak się stanie. Hm. Dobrze. Dziękuję.

Dalej. Czego się dowiedzieliście, doświadczyliście czy też zaczęliście rozumieć w ostatnim miesiącu, jeśli idzie o wasze marzenia?

TESS: Och. Myślę, że przyzwalanie z łatwością.

ADAMUS: Tak.

TESS: Tak bardzo chciałam mieć pojedynczy pokój w czasie pobytu w Egipcie

ADAMUS: Tak.

TESS: Byłam na liście oczekujących i udało się.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie.

TESS: A miałam taki moment, kiedy powiedziałam do siebie: “Och nie! Pieniądze! Może powinnam wziąć pokój dwuosobowy.” Jednak nie, przez cały czas wiedziałam, że przecież chcę uhonorować siebie tą wycieczką i tym pokojem, no i udało się. Była więc tylko ta jedna minuta wahania, ale się z tym sprawiłam.

ADAMUS: To dobry powód, ponieważ gdy twoje marzenie... zaczekajcie chwilę, wszyscy. Po prostu wczujcie się w swoje największe marzenia. Nie swój własny pokój w Egipcie...

TESS: Tak, to było...

ADAMUS: ...ale jest to miły przykład z codzienności. Niezłe zresztą marzenie, tak.

TESS: Tak, dla mnie to podróżowanie.

ADAMUS: Tak, podróżowanie. Dobrze. Zatrzymajcie się na chwilę i zwyczajnie wczujcie się w to, poczujcie pasję w waszym marzeniu.

A teraz dodam tu mały przypis: *wasze* marzenie. Nie powiedziałem *wasze* marzenie o tworzeniu rzeczywistości dla kogoś innego. W tym właśnie ludzie popadają w konfuzję albo wpadają w kłopoty, gdyż z chwilą, kiedy zaczynacie marzyć o czymś dla innych, miesza się świadomość i energię. Zwykle to nie działa zbyt dobrze. Ale jest to trudna sprawa. Tak by się chciało powiedzieć: „Tak, ale, no wiesz, chciałbym, żeby moje dzieci były szczęśliwe i moja rodzina.” Zapomnijcie o tym. Naprawdę, to nie jest waszym zadaniem. Takie marzenia powodują jedynie frustrację i nic więcej.

A więc skupcie się. Wasze marzenie, dla was. Poczujcie pasję przez chwilę.

(pauza)

Następnie wyobraźcie sobie, jak zaczyna się zbliżać coraz bardziej, bo naprawdę zaczyna.

(pauza)

Zaczyna wchodzić w waszą rzeczywistość. A wtedy zabawna rzecz się dzieje. Najpierw odczuwacie jako bardzo przyjemne to wchodzenie i przybliżanie się, gdy nagle, w chwili, gdy zdajecie sobie sprawę z tego, że to może się stać, pojawia się strach i panika. A wtedy całe to „a co będzie z pieniędzmi”, całe to ludzkie uwarunkowanie powraca i w pewien sposób nieomal zaczyna wypychać to marzenie. Prawie zdaje się mówić: „To już raczej zachowam to w swoim świecie marzeń, aniżeli miałbym sprowadzić to w tę rzeczywistość.”

A wtedy wskakuje w to umysł – albo aspekty czy jak tam chcecie to nazwać – i zaczyna mówić: „A co będzie, jeśli to nie zadziała? Co się stanie, jeśli mi się nie uda? Co, jeśli to się naprawdę przybliży i nagle coś się stanie? Albo też, jeśli ktoś to ukradnie albo zasabotuje? Zatrzymam to po prostu na dłużej w świecie marzeń.” W jakiś sposób uważacie, że lepiej te marzenia trzymać gdzieś daleko, bo wtedy, kiedy będziecie mieć chwilę dla siebie, sięgniecie po nie, żeby sobie o nich pomarzyć, zamiast nimi żyć.

Ale w tej nowej erze, w Nowej Energii, to już się nie dłużej nie sprawdza. To niemożliwe. A zatem albo pozбудьте się swoich marzeń, albo sprowadźcie je tutaj. Gratuluję ci własnego pokoju. Czy miałabyś coś przeciwko temu, żebym wpadł na chwilę? (kilka chichotów) Tylko żeby się przywitać.

Tak więc dobrze. Dalej. Czego się dowiedzieliście, doświadczyliście w kwestii waszych marzeń przez ten miesiąc. Wiele jest powodów – astrologicznych, związanych ze mną, różnych innych – tak czy inaczej to był bardzo dobry miesiąc dla doświadczania marzeń. Tak?

TERRY: Pracowałem nad wniesieniem tu marzenia o prawie nieograniczonym dostatku, a to, co zrobiłem konkretnie, to kupiłem książki...

ADAMUS: Muszę ci przerwać. Dlaczego *prawie* nieograniczonym? (kilka chichotów)

TERRY: Hmm...

ADAMUS: To brzmi ograniczenie. Naprawdę. (śmiech)

TERRY: To dobre pytanie.

ADAMUS: Tak.

TERRY: Ale...

ADAMUS: Dlaczego nie nieograniczonym?

TERRY: Próbowałem osiągnąć nieograniczony dostatek.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

TERRY: I żeby tego dokonać, kupiłem kilka audiobooków.

ADAMUS: Moich?

TERRY: Warrena Buffeta.

ADAMUS: O moich zajęciach z dostatku?

TERRY: Mmm, no wiesz, kupiłem...

ADAMUS: Czy ja wyglądam jak Warren Buffet?

TERRY: Kupiłem książkę napisaną przez koleżankę, która to książka była prezentowana tutaj, ale wymagała ona od nas, żebyśmy wykonywali okropnie dużo pracy domowej.

ADAMUS: Tak, tak.

TERRY: Tak więc przebrnąłem tylko przez pierwszy rozdział.

ADAMUS: Ale ona jest tak słodka. O tam siedzi. (śmiech)

TERRY: Ogromnie mi się podobała ta książka. Ogromnie mi się podoba.

ADAMUS: Krępująca sytuacja! (więcej śmiechu)

TERRY: Hej, mówię uczciwie. Uwielbiam tę książkę i wykonam pracę domową wcześniej czy później.

ADAMUS: Tak.

TERRY: Ale łatwiej było...

ADAMUS: A jaki był tytuł tej książki – nieco taniej komercyjnej wstawki tutaj. (ktoś woła: „Świadomy dostatek”)

ADAMUS: *Świadomy dostatek*?! Zmieniłaś tytuł? (do autorki)

TERRY: *Świadome pieniądze*.

ADAMUS: Widzicie, co ja muszę znosić? *Świadome pieniądze*. Mikrofon proszę na chwilę.

TERRY: A więc tak. Kupiłem tę książkę.

ADAMUS: Mikrofon dla Patrycji, żeby mogła nam...

PATRICIA: Dostatek?! Pieniądze!!!

ADAMUS: Pieniądze! Pieniądze.

LINDA: Och, wstań!

ADAMUS: Pieniądze.

LINDA: Wstań! Chcemy to poczuć!

ADAMUS: Jak brzmi tytuł twojej świetnej książki?

PATRICIA: *Świadome pieniądze*.

ADAMUS: Właśnie.

PATRICIA: Dziękuję ci za wyrażenie aprobaty dla niej...

ADAMUS: Tak.

PATRICIA: ...którą, jak zapewnia mnie Vicki, mam na wideo.

ADAMUS: Dobrze.

PATRITICIA: Dziękuję. Miałam rekordową sprzedaż, sprzedałam cały nakład dzięki temu, że mogłam ją zaprezentować tutaj przed Shaumbrą podczas naszego spotkania w listopadzie! (brawa publiczności)

ADAMUS: Dzięki Shaumbrze, tak.

PATRICIA: Bardzo dziękuję.

ADAMUS: Dobrze.

PATRICIA: Czy mogę opowiedzieć o moim marzeniu?

ADAMUS: Jasne, jak tylko Terry skończy.

LINDA: Tak. Ok, wracam do ciebie, Terry.

ADAMUS: Dobrze.

TERRY: A więc tak. Podobał mi się *Świadomy dostatek*, po prostu sugeruję... (śmiech) *Świadome pieniądze*.

ADAMUS: Gdzie jest kamera? Czy widzicie, co ja muszę – widzicie, co ja muszę znosić? Kocham tych ludzi, ale...! No dalej, kontynuuj. *Świadome pieniądze*.

TERRY: Potrzebujemy mieć ten tytuł, *Świadome pieniądze*, w wydaniu audio.

ADAMUS: Tak.

TERRY: To naprawdę... Myślę, że we współczesnym świecie ciężko jest znaleźć trochę wolnego czasu, ale każdy ileś tam godzin spędza w samochodzie...

ADAMUS: Dobry pomysł.

TERRY: Tak więc...

ADAMUS: Zwłaszcza gdy narratorem byłby Adamus.

TERRY: Absolutnie. Absolutnie.

ADAMUS: Dobrze. A więc czego się dowiedziałeś?

TERRY: No dobrze. A zatem to, co próbowałem zrobić, to było pokonanie oporu poprzez oddychanie i słuchanie wypowiedzi Warrena Buffeta na temat stylu życia, jaki dla nas w większości, dla mnie, jest niewyobrażalny, a także o tym, skąd pochodzi i całej jego historii, także to o wybieraniu właściwej firmy. To samo, o czym mówi twoja książka. On bardzo zachęca do wybierania dobrych firm i inwestowania w nie.

ADAMUS: Czego się nauczyłeś?

TERRY: Nauczyłam się, jak skuteczniej oswoić się z przekonaniem, że naprawdę mogę rozpocząć w tej chwili, inwestować i osiągnąć...

ADAMUS: Ach, och.

TERRY: ...dostatek.

ADAMUS: Podejdź tu, Terry. (Adamus i publiczność chichoczą) Dylemat gościa. (Terry wychodzi do przodu)

A więc, Terry, pozwól, że zacznę od tego. Przede wszystkim, wolność to swego rodzaju nastawienie, podejście. To wszystko. Możesz zastąpić słowo wolność słowami oświecenie, wzniesienie. Wszystko jedno. Musisz być wolny, żeby być oświecony i żeby być wzniesiony. Jedno i drugie znaczy to samo. Jedno i drugie oznacza przybranie odpowiedniej postawy. To wszystko. Nie można tego stanu osiągnąć poprzez zgłębianie wiedzy na jego temat. Nikt nie może studiować twojej drogi do tego. Jest możliwy do osiągnięcia jedynie na drodze doświadczenia, a nie studiowania. Możesz doświadczać swojej drogi ku temu, ale nie studiować.

To kwestia podejścia. Mistrzostwo jest właściwym nastawieniem. To wszystko. Mówiliśmy już tutaj o tym. Kroczysz jak Mistrz i nagle zaczynasz czuć się jak Mistrz, i masz tę pewność siebie Mistrza. (publiczność chichocze, kiedy Adamus dokonuje demonstracji) I masz to spojrzenie, jak Mistrz, i zaczynasz się czuć w głębi swojej istoty jak Mistrz, ponieważ w głębi swojej istoty nim jesteś. Te wszystkie bzdety zakryły tę istotę. Zapomniałeś o byciu Mistrzem.

Mistrzostwo, oświecenie jest nastawieniem. Przybraniem odpowiedniej postawy. To jest właściwe podejście. (ktoś mówi: „O tak!”) O tak! O tak! Gdzie jest grupa Yoham, kiedy jej potrzebuję! Słyszę napływającą melodię. Dostatek jest właściwym nastawieniem. Przyjrzyjmy się jak poprzez swoją postawę wyraziłbyś poczucie dostatku. Poproszę kamerę tutaj. (Terry przyjmuje odpowiednią postawę, śmiech i brawa publiczności)

Tak, to ma w sobie lekkość. To rodzaj energetycznego ubioru. Idziesz do energetycznej szafy z ubraniami, zaglądasz do niej i mówisz: „Ach, chcę mieć dzisiaj wygląd dostatku” i to zakładasz. Nie mówię w sensie dosłownym, ale odnoszę się do tego, co robisz rano po przebudzeniu. Niesiesz na sobie tę postawę dostatku. I oto zabawna rzecz się wydarza, że wszystkie nie-dostatnie części ciebie zaczynają się czuć nieco ważniejsze, albo też wydostają się z ukrycia. I wynoszą się.

TERRY: Tak.

ADAMUS: To kwestia wyboru, ale naprawdę idzie o podejście. Tak więc – zrobimy warsztaty z dostatku – w głównej mierze idzie o przyjęcie odpowiedniej postawy.

Widzicie, kiedy Wzniesieni Mistrzowie, kiedy my zasiadamy w naszym gronie, a mamy swój własny klub – właściwie to mamy wiele klubów – i siedzimy sobie razem, to wygląda tak. (Adamus siada w krześle i przybiera odpowiednią postawę, śmiech) Tu chodzi o przyjęcie swego rodzaju postawy. Jestem Wzniesionym Mistrzem. (Adamus kontynuuje swoją demonstrację, więcej chichotów) To wygląda tak. W tym chodzi o postawę.

No więc przyjmijmy wszyscy – dalej, wstańcie – przyjmijmy wszyscy postawę dostatku. (publiczność wstaje) A teraz wyrzucicie wszystko ze swojego mózgu, ponieważ mózg zamierza wam powiedzieć, że to tylko kolejny dzień i kolejne zmaganie. Przyjmijmy odpowiednią postawę.

Weźcie głęboki oddech. To wy. To jest w głębi waszej istoty. Dostatek jest tam. A teraz wydobydźcie go na twarz, wprowadźcie do ciała i włączcie go w swój ruch. (publiczność zaczyna się poruszać) Tak, o to właśnie chodzi. Ruch, wyrażający poczucie dostatku. Macie całą nieograniczoną obfitość wszelkich dóbr. Nieograniczoną obfitość. Jesteście teraz pełni lekkości i wdzięku. Zróbmy to, Terry. Zróbmy to. Dostatek... tak. Tylko tyle. To jest postawa. Postawa. Tak. Dobrze. Dobrze. Dziękuję.

I zapamiętaj, nawet jeśli to wyda ci się głupie. Po co studiować mnóstwo książek Warrena Buffeta? Wspaniały człowiek, ale ty nie jesteś Warren Buffet. Ty jesteś Terry!

A więc wracaj na miejsce – nie, zaczekaj chwilę, zaczekaj, niech wszyscy usiądą, proszę – wróć na swoje miejsce tak, żeby w twojej postawie widać było poczucie dostatku. (Terry i Adamus chichoczą) W tej chwili myślisz zbyt dużo. A powinieneś w tej chwili iść przejściem pokazując coś takiego: „Biorę w posiadanie to miejsce. Kroczę po złocie, tańczę na brylantach.” (Adamus demonstruje) Chcę powiedzieć, że to wszystko, czego trzeba! Naprzód, Terry.

TERRY: W porządku. To będzie trochę przypominać piracki dostatek.

ADAMUS: Dobrze.

TERRY: Ponieważ lubię piratów. (ktoś mówi: „Aaach”, kiedy Terry zaczyna się prezentować)

ADAMUS: O właśnie!

TERRY: Aaach!

ADAMUS: Aaach! Aaach! (brawa publiczności)

TERRY: Złoto! Złoto!

ADAMUS: Dziękuję. Dziękuję ci za sprawienie mi przyjemności i dostarczenie wszystkim powodu do zdrowego śmiechu oraz za świetną lekcję. Dobre doświadczenie, tak. Jednakże w rzeczywistości dostatek jest zwyczajnie właściwym nastawieniem, tak jak mistrzostwo, jak wasze marzenia. Tak, zacznijcie chodzić z pomocą tych marzeń, być w tych marzeniach. Nie trzymać ich gdzieś daleko, ale być w nich w tej chwili tutaj.

To bardzo naturalna, duchowa, uniwersalna zasada. Gdy coś odgrywasz, *jesteś* tym. Proste. A wówczas odkrywacie przede wszystkim, że to, co teraz robicie, jest tylko wielkim odgrywaniem, co jest w porządku. Ale popatrzcie, jak wspaniałą robotę wykonujecie, robiąc to. Wtedy uświadamiacie sobie, że możecie zacząć odgrywanie wszystkiego, co zapragniecie. Możecie odgrywać siebie zdrowego, silnego. Możecie zacząć odgrywać jasność, klarowność, jakbyście naprawdę wiedzieli, czego chcecie. Zaczynacie grać i uświadamiacie sobie, że możecie zmienić grę, kiedy tylko zechcecie. Każdy dzień może być nową grą. To jest radość

wolności! Czego tylko zapragniecie – to wszystko jest odgrywaniem. To wspaniała, boska gra. Jest bardzo, bardzo rzeczywista. Nie mówię, że jest to oszustwo czy fałsz.

Wszystko, co robi Wzniesiony Mistrz, jest tylko odgrywaniem dla samego odgrywania czy doświadczania, albo po prostu bycia, gdyż za każdym razem, kiedy gracie, za każdym razem, kiedy gracie, jest to wyrażenie bycia, wyrażenie siebie. Radosna ekspresja. Za każdym razem, kiedy gracie, gdy wykonujecie to bez powstrzymywania się, bez ograniczeń, to jest to przede wszystkim kwestia zaufania. Czy możecie ufać sobie tak, żeby zagrać w sposób, jakbyście nie byli niczym uwarunkowani? Czy możecie ufać sobie na tyle, żeby zagrać z fantazją, wiedząc, że zawsze możecie powrócić do swojego Ja Jestem? A kiedy zrozumiecie mówiąc: „Robię to. Mogę. Mogę odgrywać dostatek. Mogę odgrywać cokolwiek zechcę. Zawsze mam w sobie i niosę w sobie moje Ja Jestem, nigdy tego nie stracę”, wówczas możecie grać radośnie, z zapamiętaniem, brawurowo, jeśli tylko zechcecie.

Możecie grać na fenomenalne wręcz sposoby, ale jak na razie macie skłonność kurczowego trzymania się tylko jednego. Toczy się ta jedna gra i toczy, i tak toczy się już bardzo długo. (śmiech) I jeśli jest jedna rzecz, jaką chciałbym zrobić, to byłoby to wytrącenie was z tej gry. Nie próbujemy tutaj wykonywać nieco tylko lepszego odgrywania. Nie próbujemy tak zwyczajnie odgrywać tę starą grę, nieco ją tylko odświeżając. Próbujemy wyjść z niej, przełamać bariery, żebyście naprawdę mogli być po prostu ekspresją. To jest radość.

Kto następny? Tak, czego się dowiedziałas w minionym miesiącu na temat marzeń?

PATRICIA: Ach! O marzeniach dowiedziałam się w tym miesiącu tego, że moje marzenie nie ma najwyraźniej nic wspólnego z moją pracą, z moją misją, moim celem czy tym podobnymi rzeczami.

ADAMUS: Brawo. Nagroda Adamusa dla ciebie.

PATRICIA: Och, dziękuję!

ADAMUS: Tak. Tak. (nieco braw)

LINDA: Łał! Skąpiłeś nagród ostatnimi czasy. To jest pierwsza od miesięcy.

ADAMUS: Nie było ich wiele.

LINDA: Nie. Czy masz jakieś pieniądze w kieszeni?

PATRICIA: Och, nie potrzebuję pieniędzy.

LINDA: Nie, to *ja* potrzebuję pieniędzy! (śmiech) Naprawdę nie potrzebujesz?

PATRICIA: No cóż, ćwiczę jak być... zachowuję się tak, jakbym żyła w dostatku

LINDA: Tak, rzeczywiście.

ADAMUS: Tak. Och, dobrze. To jest dokładnie to – “Nie potrzebuję pieniędzy” – a wówczas, kiedy to mówisz, zabawna rzecz się wydarza. Cauldre sięga do kieszeni i wyciąga właśnie dla ciebie tysiąc wonów.

PATRICIA: Och! Wonów!

ADAMUS: Koreańskich wonów.

PATRICIA: Łał! (Adamus chichocze) Bank Koreański! Dziękuję.

ADAMUS: Tak więc masz Nagrodę Adamusa i koreańskie wony.

PATRICIA: Łał.

LINDA: Tysiąc czego?

ADAMUS: No cóż, to jest warte jednego dolara, ale wonów jest tysiąc..

PATRICIA: Może to oznacza, że wybiorę się do Korei.

ADAMUS: Może.

PATRICIA: Ale to nie jest moje marzenie.

ADAMUS: Tak. Dobrze...

LINDA: Ale to jest wspaniałe miejsce.

ADAMUS: ...dobrze ci dzisiaj idzie. A więc, czego się dowiedziałas? Że marzenie nie jest tak naprawdę związane z pracą, z wysiłkiem. Zdumiewająca rzeczywistość. To ciekawe. Jak wielu z was pomyślałoby, że marzenie nie ma związku z tym, nad czym pracuje? Praca po prostu zajmuje czas. Wspaniała praca, tak a propos. Ale to jest... jakie jest *twoje* marzenie?

PATRICIA: Moje marzenie - mam pytanie z nim związane, bo już myślałam, że je sobie sprecyzowałam, a wtedy ty powiedziałeś, że nie powinno ono obejmować członków rodziny.

LINDA: Ooch.

PATRICIA: A więc moje marzenie to zamieszkać na dłuższy okres czasu – powiedzmy sześć miesięcy, rok – albo we Francji, albo we francuskojęzycznej części Szwajcarii, i żeby mnie odwiedził Alain, bo nie sądzę, żeby chciał odmówić. Nie, chcę powiedzieć... (Alain unosi brwi, a Adamus wybucha serdecznym śmiechem) Tak więc, ja nie...

ADAMUS: Mamy to na wideo, tak przy okazji.

PATRICIA: Tak więc ja... czy ja...

ALAIN: Nie mów za mnie!

PATRICIA: No nie, ale taka jest prawda. Nie mogę mówić za niego, ale oczywiście byłoby...

ADAMUS: Zatrzymajmy się tutaj. Dlaczego *ty* chcesz jechać?

PATRICIA: Och, chcę jechać, żeby spełnić marzenie mojego życia o mówieniu po francusku.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Dobrze. Przecież możesz to zrobić i nie musi być w to włączany Alain.

PATRICIA: Wiem.

ADAMUS: Tak.

PATRICIA: Och, oczywiście.

ADAMUS: Tak. Ale tak się stać może, jeśli to byłoby jego marzenie.

PATRICIA: Tak.

ADAMUS: Nie sędę, żeby to było jego marzenie. Myślę, że on już potrafi mówić po francusku. (śmiech) Houston, mamy problem.

PATRICIA: Och, zawsze może mówić lepiej!

ADAMUS: Albo Paryż, mamy problem!

No więc to interesujące. Zatrzymajmy się wszyscy na chwilę... Cauldre mówi mi, żebym się śpieszył. Obiecałem mu, że będę się streszczał. On i droga Linda wyjeżdżają do Egiptu i ja też dziś wyjeżdżam o ósmej. Będę w Egipcie o ósmej zero jeden. Zabierze mi to minutę. Im to zabierze dwa dni, ale...

PATRICIA: Łał.

ADAMUS: Tak. A zatem wracajmy do tematu. Ile z waszych marzeń jest uwarunkowane lub zależne od innych istot? No cóż, może procentowo? (ktoś mówi: „Oczywiście”) Jakież sugestie?

PATRICIA: Dużo. Sto procent?

ADAMUS: Ech, 99,999, prawie do nieskończoności. Obejmuje to nieomal wszystkich. To nic niezwykłego, ponieważ wychowywaliście się w sytuacjach społecznych, społecznych wcieleniach. Są rodziny biologiczne i wszystko inne, tak więc takie myślenie jest naturalne. Dla tych spośród was, którzy są w związkach - jak to nazywacie – poważnych związkach – powinny być poważne (nieco chichotów) – ale bycie w związku... nie, to dobra rzecz. (Adamus chichocze)

LINDA: Ha, ha.

ADAMUS: Nagle zaczynacie coś takiego: “No cóż, moje szczęście zależy od mojego partnera albo moich dzieci.” Oto gdzie wpadacie w kłopoty. To nie jest wolność. Przepraszam, to urocze istoty na ogół. Urocze, urocze istoty, ale zatrzymajmy się przy dzieciach. Czujecie się zobowiązani, dłużni, do dyspozycji i wszelkie takie rzeczy. Sprowadziliście je na ten świat i musicie sprawić, żeby go, do cholery, doceniły. No i tu właśnie jest ta wzajemna relacja, która

bardzo utrudnia waszym marzeniom pojawienie się w rzeczywistości. Trzeba bardzo śmiałej, odważnej osoby, by mogła marzyć swoje własne marzenia dla siebie samej.

I teraz – a jest to bardzo podobne do wzniesienia, tak przy okazji – ponieważ pierwsza rzecz jaka przychodzi na myśl to: „O, mój Boże, co się stanie z moimi dziećmi, moim mężem, moimi rodzicami?” – możecie wybrać wedle woli – „moją pracą, ze wszystkim innym?” I natychmiast odcinacie dopływ energii siły życiowej do swojego marzenia. A wtedy mówicie: „No cóż, muszę zaczekać, aż skończą szkołę albo to czy tamto osiągną.” No i w ten sposób macie teraz niespełnione marzenia.

Rzecz, która mnie zdumiewa, której zupełnie nie rozumiem – tak naprawdę to rozumiem, ale po prostu was prowokuję – kto wam powiedział, że wasze marzenia czy wasze oświecenie czy wzniesienie miałyby skrzywdzić tych innych? Że nagle wysadzi ono w powietrze waszego współmałżonka albo też nagle wasze dzieci zostaną bez matki czy ojca – skąd to się bierze? Istnieje takie przypuszczenie, że jeśli wasze marzenia się spełnią, to wszystkim innym wyjdzie to bokiem. Interesujące. Tak więc, przepraszam, że ci przerwałem, ale...

PATRICIA: Och.

ADAMUS: Tak.

PATRICIA: Podzielam tę opinię.

ADAMUS: Dobrze.

PATRICIA: To takie ekscytujące dla mnie, że łączy się to z...

ADAMUS: Tak. Tak!

PATRICIA: ...z pasją mojego serca.

ADAMUS: Tak.

PATRICIA: To nie... Ale mogłabym także... Chciałam powiedzieć, że mogłabym wyjechać choćby jutro, ale to, o co naprawdę proszę, to żeby wszechświat zorkiestrował wspaniały układ warunków, żeby sprawić... żeby to marzenie mogło się spełnić w piękny, bosko zaplanowany sposób, zamiast...

ADAMUS: A wszechświat ma to gdzieś. Ma to gdzieś. Słyszę, co mówisz i wiem, co masz na myśli, kiedy to mówisz, ale to *ty* jesteś tą, która orkiestruje wszechświat.

PATRICIA: Mm.

ADAMUS: To ty jesteś tą, która wzywa energie, która dostraja je w odpowiedni... i w momencie, kiedy pojawi się ten mały przeblysłk oświecenia: „Ach, oooch, to jest tutaj.”, co stanowi trudność, bo czasami nie chcecie przyjąć do wiadomości, że to pochodzi stąd. Łatwiej jest obwiniać wszechświat. To byłaby świetna – twoja następna książka – *Zrzuć winę na wszechświat*. (kilka chichotów) Obłędny hit. Napiszesz ją w czasie twojego rocznego urlopu naukowego we Francji.

PATRICIA: Mmm.

ADAMUS: A tak. *Zrzuc winę na wszechświat.* Tak.

PATRICIA: Dziękuję jeszcze raz za całe wasze wsparcie, Shaumbra i Adamus.

ADAMUS: Tak, dziękuję.

PATRICIA: Dzięki.

ADAMUS: Dziękuję. (brawa publiczności) I jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. Czego się dowiedziałas czy doświadczyłaś w związku z twoimi dążeniami, twoimi marzeniami, droga Bonnie?

BONNIE: Witaj.

ADAMUS: Pięknie dziś jesteś ubrana.

BONNIE: Dziękuję.

ADAMUS: Wyglądasz odświeżenie.

BONNIE: Dziękuję.

ADAMUS: Świadoma siebie. (ktoś woła: "Uchuuu! Bonnie!") Zadbana.

BONNIE: Chciałabym, żeby to była wolność.

ADAMUS: Tak. Dobrze.

BONNIE: Ale jak mam ją osiągnąć?

ADAMUS: Ach! W ten sposób przeszłaś do następnego mojego pytania. Dziękuję. Dziękuję. Jak... To było *moje* następne pytanie.

Co jest potrzebne, żeby osiągnąć wolność?

Co jest potrzebne, żeby osiągnąć wolność? Czego trzeba, żeby osiągnąć wolność, Bonnie?

BONNIE: Nie musiec pracować codziennie przez cały dzień.

ADAMUS: Nie musiec pracować. Dobrze. Dlaczego musisz pracować?

BONNIE: Bo potrzebuję pieniędzy.

ADAMUS: No cóż... pomóż mi to pojąć. Musisz pracować, żeby otrzymać pieniądze.

BONNIE: Tak.

ADAMUS: Kiedy to zostało wynalezione. (Bonnie chichocze)

BONNIE: Myślę, że dawno temu.

ADAMUS: Ja myślę, Bonnie, że to zaczyna się wraz z nastawieniem. Masz takie nastawienie, bo tak zostałeś wychowana, takie wniosłaś przygotowanie z poprzedniego życia – „Pracuj na to, walcz o to.” Jest w tym niemal poczucie winy, może nawet pewne niedocenywanie samej pracy, jeśli wykonując ją nie padasz na twarz i nie cierpisz z jej powodu. Uwolnijmy to. Właśnie tutaj na tym dworze oświecenia, uwolnijmy to. Nie wyglądasz w tym tak dobrze, jak w tej bluzce. (Bonnie chichocze) Nie wyglądasz w tym dobrze.

Tak więc masz owo głęboko osadzone przekonanie, że musisz na pieniądze zapracować. Masz takie przekonanie. Wielu z was je ma. Możesz się od niego uwolnić, Bonnie. Możesz wtedy... dwie rzeczy się wtedy wydarzą. Przede wszystkim zaczniesz pracę lubić, zamiast na nią narzekać. Po drugie, uświadomisz sobie, że oświecenie samo przyjdzie. Samo się pojawi. Jak spełnione marzenie. Rozumiesz o co mi chodzi?

BONNIE: Mm hmm.

ADAMUS: Tak. A co zamierzasz robić jutro?

BONNIE: Jeszcze trochę popracować.

ADAMUS: Jeszcze trochę popracować. Tak. Tak. I co wtedy? Czego będzie trzeba, żebyś osiągnęła swoją wolność? Czego trzeba? I to jest pytanie dla każdego z was, ponieważ Linda będzie do was podchodzić z mikrofonem. Czego trzeba?

Tak, Linda poda ci mikrofon.

LAWRENCE: Pasji odkrywania.

ADAMUS: Pasji odkrywania. Dobrze. Dobrze. Czy jest w tobie pasja odkrywania?

LAWRENCE: Jest, ja żyję moim marzeniem. Wchodzę przez drzwi, które się właśnie otwierają.

ADAMUS: Dobrze.

LAWRENCE: Coraz więcej potencjałów. Posiadam tak wiele, że chciałbym się dzielić z ludźmi.

ADAMUS: No, no. Zatrzymajmy się na chwilę. Rozumiem, co mówisz. Cauldre się mnie czepia, że...

LINDA: Ech, zaczekaj, zaczekaj, zaczekaj. Jest tu wiele kobiet, które chcą wiedzieć, czy on jest singlem albo czy jest do wzięcia. (śmiech)

ADAMUS: Dlaczego pytasz mnie?

LINDA: Ja po prostu... powiedział, że ma dużo do dzielenia się. No wiesz, tylko pytam.

ADAMUS: Tak, ok. No cóż, wkraczamy teraz na śliski teren.

LAWRENCE: Jestem singlem.

ADAMUS: Jesteś singlem, ok. Czy chcesz podać swój numer telefonu lub adres emaila?

LINDA: Czy jesteś do wzięcia?

LAWRENCE: Jestem do wzięcia.

LINDA: Ooch! (kilka pohukiwań pośród publiczności) Słyszałeś?

ADAMUS: Och, serwis randkowy Lindy.

LAWRENCE: Ja sobie – jakby tu powiedzieć – świetnie radzę sam...

ADAMUS: Do wzięcia dziś wieczór?

LAWRENCE: ...w mojej podróży własnych odkryć, kiedy to nie szukam tak naprawdę niczego na zewnątrz siebie.

ADAMUS: Dobrze. Dobrze. Tak więc masz wiele do podzielenia się, a zatrzymałem cię ponieważ – a robię to, żeby was wszystkich zirytować – ciągle w was tkwi to zbawianie świata. Zapomnijcie o tym. Zajmę się tym za chwilę, zanim wy zaczniecie w to wchodzić. Dzielić się dla samego dzielenia się, dla ekspresji, czy to będzie dzielenie się z małym susłem, czy to będzie dzielenie się z człowiekiem albo z archaniołem, jest porządku. Ale nie dzielcie się, żeby zbawić świat - domyślam się, że nie miałeś akurat tego na myśli, jednakże...

LAWRENCE: No cóż, mówi się... Mówi się, że to kwestia zbiorowej świadomości

ADAMUS: Poczekaj. Kto mówi?

LAWRENCE: No cóż, yyy... (Adamus chichocze) Och. Kryon! Kryon.

ADAMUS: Kryon.

LAWRENCE: W porządku. Ok.

ADAMUS: No dobrze. Przynajmniej jesteś w dobrym towarzystwie.

LAWRENCE: Że trzeba, by pewna część zbiorowej świadomości...

ADAMUS: Słuchasz Kryona; nie słuchasz mnie!

LAWRENCE: No cóż, próbuję... Słucham... Jestem otwarty na wszystko. Nie przywiązany do niczego. (śmieją się)

ADAMUS: Co Kryon mówi do ciebie w tej chwili? „Uciekaj, uciekaj!” (śmiech)

LAWRENCE: Nie, nie! Właściwie on mówi to samo.

ADAMUS: Rzeczywiście to samo! (więcej śmiechu)

LAWRENCE: Mhm...

ADAMUS: Chcę, żeby głosy, które każdy z was słyszy, to były wasze własne głosy. W rzeczywistości wcale znów tak wiele do was nie mówimy. Naprawdę. Ludzie chcą wierzyć, że jest gdzieś wyższa istota mówiąca do nich, dająca im wskazówki. Przede wszystkim Wzniesieni Mistrzowie nie znają odpowiedzi. To stare przyki. Umarli dawno temu. Nie rozumieją tego. Powiedzą wam *jedną rzecz*. Powiedzą wam o przyzwalaniu albo powiedzą, żebyście kochali siebie. Nie będą owijać w bawełnę, tak jak ja. (Adamus chichocze) Powiedzą wam to prosto z mostu.

Tak więc proszę do naszego następnego spotkania, żadnych tych “oni mi mówią”. Wyrzucie to ze słownika albo nie wracajcie tutaj więcej. Poważnie mówię, ponieważ tam, dokąd idziemy, nie ma na to miejsca. Oni – kim są ci oni?! „Oni”, dla mnie, to zbiorowa świadomość. Coś nieokreślonego. Oni – oni są tymi, którzy ustanawiają prawa, mówią wam, jak szybko wolno wam prowadzić samochód. Oni są tymi, którzy mówią wam, że powinniście się ubrać na czerwono w Walentynki. To zawsze są oni. Oni wam mówią, co myśleć i co robić. Uwolnijmy się od słowa „oni”. Idę za twoim tokiem rozumowania (mówi do Lawrence’a), ale korzystam z okazji, żeby coś wtrącić.

Uwolnijmy się od słowa “oni”. Jest tylko - „ja”. Uwierzcie w to. “Ja mówię sobie. *Ja mówię sobie*. Ta głęboko rezonująca część we mnie dzieli ze mną gruntowną wiedzę, jaką już posiadam, tylko teraz jestem jakoś zablokowany.” Nigdy więcej „oni”.

“Oni” nie proszą was, żebyście pisali książki. Owszem, pomogą wam. Kiedy raz zdecydujecie się wnieść swoje marzenie do rzeczywistości, o mój Boże, wtedy znajdzie się ich cały legion. Oni są tu po to, żeby wspierać królewskość – was. Ale nie powiedzą wam: „Trzeba, żebyś napisał książkę.” Po pierwsze, mają coś lepszego do roboty, a po drugie, nie dbają o to, dopóki wy o to nie zadbacie. Dotarło? Nie zależy im, dopóki wam nie zaczniesz zależeć. Ale wy nie jesteście pionkami w tym królestwie. Nie przesuwają was z miejsca na miejsce, mówiąc: „Chcemy, żebyś zrobił to. Chcemy, żebyś zrobił tamto.” Gdyby tak było, no to bum! Natychmiast z tym skończcie. Zakończcie swój pobyt tutaj! Wróćcie w innym... Mówię poważnie. Tak, po prostu odejdźcie stąd, ponieważ w przeciwnym wypadku będziecie naprawdę sfrustrowani.

Och, musimy iść dalej. Skończyliśmy już? (Lawrence kiwa głową: „Tak”) Naprawdę? Ok., dobrze. Dobrze. A więc czego potrzeba, by stać się wolnym? Powiedz tylko kilka słów, głęboko prawdziwych słów.

LAWRENCE: Po prostu działać i być.

ADAMUS: Być. W jaki sposób ty jesteś?

LAWRENCE: Jako ludzka... istota. (chichocze z lekka)

ADAMUS: Wyjdźmy nieco ponad to. (Adamus chichocze)

LAWRENCE: Podążać za swoją pasją.

ADAMUS: Podążać za swoją pasją.

LAWRENCE: Po prostu podążać za swoją pasją, bez żadnych zmartwień, bez lęku.

ADAMUS: Żadnych zmartwień. Dobrze. Podoba mi się to.

Jeszcze kilka wypowiedzi. Czego trzeba, żeby osiągnąć wolność? Nie pytam ze względu na siebie, pytam ze względu na was.

MARIANNE: Dla mnie, myślę, to jest po prostu... wymaga to kochania siebie, ponieważ naprawdę stwierdzam, że żadne marzenie nie uczyni mnie szczęśliwą, jeśli nie będę zakochana w sobie.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dobrze. Świetnie. Ale muszę ci zadać pytanie, czy jesteś zakochana w sobie?

MARIANNE: Cały czas jeszcze nad tym pracuję, ponieważ, no wiesz, tak naprawdę to odkryłam w ubiegłym miesiącu, że mam właściwie wszystko, czego chcę. Nie mam żadnych marzeń. One są tam gdzieś, ale ja nie jestem szczęśliwa. Tak więc...

LINDA: Hmm.

ADAMUS: Hmmm.

MARIANNE: I tak się ze mną dzieje już od dłuższego czasu.

ADAMUS: Tak. Tak.

MARIANNE: Tak więc to, czego mi trzeba, to...

ADAMUS: Ciągłe jeszcze nad tym pracujesz i kochasz siebie. A jak powinno się nad tym pracować?

MARIANNE: Oddychać! (kilka chichotów)

ADAMUS: Dobrze, i co jeszcze?

MARIANNE: Myślę, że przede wszystkim wyłączyć umysł.

ADAMUS: Dziękuję.

MARIANNE: Ponieważ to mój umysł w kółko mi mówi te różne rzeczy.

ADAMUS: Tak, tak. Jak można wyłączyć umysł?

MARIANNE: Oddychać! (obydwoje chichoczą)

ADAMUS: I? I? Wyłączyć umysł, oddychać, ale...

MARIANNE: No wiesz, po prostu pozwolić na to, żeby więcej duszy, więcej Obecności Ja Jestem wysunęło się do przodu.

ADAMUS: Tak.

MARIANNE: I...

ADAMUS: Tak. Podsumuję to. Tak naprawdę jest to sprawa zaufania, ponieważ umysłowi zawsze brak zaufania. Zawsze. Zawsze. Kiedy oddychacie, kiedy nabieracie zaufania, wbrew wszystkiemu, bezwarunkowe zaufanie... teraz rozmawiamy dużo o zaufaniu. Ale dla większości z was jest to zaufanie warunkowe. „Posunę się tylko trochę. Włożę do wody jeden palec.” A ja tutaj mówię o szeroko otwartym totalnym zaufaniu.

MARIANNE: Właśnie. I prawdę mówiąc, jedyny moment, kiedy naprawdę czułam się szczęśliwa, to było wtedy, kiedy ufałam całkowicie i kiedy byłam całkowicie połączona ze sobą.

ADAMUS: Tak.

MARIANNE: I z jakiegoś powodu w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy... tak naprawdę to wiele starych aspektów się ujawniło i teraz próbuję zintegrować te stare aspekty.

ADAMUS: Użyjemy tego dla kontynuacji naszej dyskusji o marzeniach. Tak więc nabieracie zaufania, zaczynacie się czuć dobrze, zaczynacie odczuwać równowagę i zaczyna się dziać.

A tym, co się dzieje w tej rzeczywistości jest atak ze strony innych. Nie wy atakujecie, ale inni. „Oszalałeś. Co ty robisz? Zachowuj się jak wszyscy. Co z tobą?” Rozumiecie, pytają: „Dlaczego musisz być taki inny?” Musicie być na to przygotowani. Musicie być przygotowani. Wielu z was jest czułych na punkcie tego, co inni o was myślą. No więc, kiedy zaczną atakować, jak zamierzasz zachować równowagę?”

MARIANNE: Przekonuję się, że główny atak przypuszcza mój własny umysł.

ADAMUS: Tak.

MARIANNE: Chodzi o to, żeby nie słuchać co mówi mój umysł, bo łatwiej mi jest nie słuchać, co inni ludzie mówią, aniżeli próbować nie słuchać własnego umysłu - to czasem się robi skomplikowane.

ADAMUS: Tak. Dobrze. Chcę teraz to podsumować. Co do nieustannej pracy - jak z tym sobie poradzimy, bo inaczej zajmie to bardzo, bardzo dużo czasu?

MARIANNE: Stwierdziłam ostatnio, że wystarczy dokonać wyboru, a czasami ten wybór jest tuż przed nosem, i rozumiesz, to kwestia zrobienia tego kroku. Widzę teraz, że sprawa się rozwiązuje, kiedy nie mogę nie zrobić tego kroku i jednocześnie pozostawać w równowadze i skupieniu.

ADAMUS: Chciałbym, żebyście wszyscy teraz wyszli poza wykonywanie kroków, ponieważ, widzicie, jeden krok prowadzi do następnego i do następnego, a to sprawia, że zaczyna się wierzyć, że robi się postęp, a w rzeczywistości jest to po prostu wiele kroków. Jeśli lubicie kroki, w porządku. Ale w tej nowej erze chcę dokonać przełomu. Żadnych więcej kroków, tylko prawdziwe przebicie się przez ten kryształowy strop.

Dobrze. Jeszcze jedna osoba. Czego potrzeba? Czego potrzeba dla oświecenia?

LINDA H.: Zamierzam wstać, ponieważ... zwykle tego nie robię. Ale zamierzam wstać teraz i powiedzieć, że, och... zdarzyło się kilka rzeczy w tym miesiącu, które mnie okropnie wystraszyły, ale...

ADAMUS: Dobrze.

LINDA H.: Ale to... Nie wiedziałam, czy to były na pewno marzenia, ale się zmanifestowały.

ADAMUS: Tak.

LINDA H.: Zacieśniłam ostatnio znajomość z kimś, co do kogo nie przypuszczałam nawet, że mógłby mi się stać tak drogi, nie spodziewałam się tego, nie myślałam o tym, a to się stało i jest rzeczywiste, no i jest to wszystko, czego chciałam, o czym nawet nie wiedziałam, że tego chcę.

Sprawiłam, że zmanifestował się związek... no cóż, mam dużą rodzinę i każdego roku jeden z członków naszej rodziny organizuje rodzinne spotkanie, i tego roku była moja kolej.

ADAMUS: Mm hmm.

LINDA H.: A najbliższa moja rodzina liczy 75 osób.

ADAMUS: Droga Lindo, jakie było moje pytanie?

(Linda milczy)

Widzisz, co się dzieje?

LINDA H.: Oni... tak. Oni nie mogli tego zaakceptować. Powiedziałam, że jestem świetnym realizatorem marzeń...

ADAMUS: Linda...

LINDA H.: Mogę sprawić, żeby coś się stało...

ADAMUS: Jakie było pytanie?

LINDA H.: ...a oni nie potrafią.

ADAMUS: Pytanie.

LINDA H.: Oni...

ADAMUS: Czego potrzeba, żeby się przebić? Czego potrzeba, żeby osiągnąć oświecenie? A ty dajesz wspaniały przykład, snując opowieści.

LINDA H.: Ok.

ADAMUS: Czego do tego potrzeba? Wyraź to jasno.

LINDA H.: No cóż, nie rozumiem wobec tego... Ostatnią rzeczą, jaka się wydarzyła był związek, o którym nie miałam pojęcia, że go chcę czy potrzebuję, i w ogóle, no i jest.

ADAMUS: Tak.

LINDA H.: No więc ok, jeśli snuję opowieść, to nie wiem...

ADAMUS: Czy widzisz, co się dzieje?

LINDA H.:... jak inaczej to wyjaśnić.

ADAMUS: Nie, nie. Widzisz, co się dzieje. Zrozum, wcale nie chodzi o to, żebyś nie miała czerpać ze swoich doświadczeń, ale to, do czego zmierzamy my wszyscy na tym Królewskim Dworze Oświecenia, dotyczy również klarowności. Dotyczy klarowności.

Czego to wymaga, Linda? Jedno słowo. Czego potrzeba, żebyś przebiła się po twoje oświecenie, po swoją wolność? Nie jesteś wolna. Nikt z was tak naprawdę w tej chwili nie jest wolny. Zbliżacie się ku temu. Czyniecie kroki. Praca jest w toku. Czego do tego potrzeba? A to odnosi się bezpośrednio do naszej dyskusji o marzeniach. Macie marzenie o wolności, ale to marzenie. Nie ma go tutaj. *Czego do tego potrzeba?* I nie ma to związku z kimkolwiek innym czy czymkolwiek innym. Linda, już prawie jesteś, dotykasz sedna. Masz to na końcu języka. Czego to wymaga?

(Linda milczy)

Klarowności, Linda, klarowności.

Klarowności, Shaumbra, klarowności.

Widzicie, tak łatwo jest ulec dekoncentracji. Tak łatwo jest dać się ponieść snuciu opowieści i wyrażaniu poglądów. Rzecz w klarowności. Klarowność jest również nastawieniem. Naprawdę jest, tak jak mistrzostwo, tak jak oświecenie czy wzniesienie. Klarowność. Klarowność co do marzeń, wyborów, własnego Ja.

Cały czas to widzimy – widzimy to tutaj, widzimy na warsztatach, które prowadzimy – dekoncentracja. Odchodzicie, gonicie królika, polujecie na kosmitów, uganiacie się za nie wiadomo kim, „No cóż, oni mi tak powiedzieli.” Oni wam tak nie powiedzieli, a jeśli tak, to nie wracajcie tutaj. Proste. Niełatwe, ale proste.

Nie będziemy wchodzić w to wszystko. Tu chodzi o klarowność, o przejrzyste, krystaliczne Ja Jestem, które *jest* marzeniem, ale ono także wkracza tutaj.

Marzenie duszy

Moi drodzy przyjaciele, to wasze fizyczne ciało przygotowuje się do zaakceptowania waszej prawdziwej krystalicznej natury, natury waszej duszy i waszego Ja Jestem. To jest marzenie. Och, wiele innych marzeń, wiele innych rzeczy chcielibyście realizować, ale prawdziwe marzenie czy prawdziwe pragnienie duszy to było marzenie o tym obecnym wcieleniu. Obecnym wcieleniu. Nie o byciu w dwóch miejscach czy tysiącu miejscach czy dziesięciu tysiącach miejsc naraz, ale o byciu na powrót razem. O klarowności dokładnie tutaj. O wcieleniu się tego kryształowego – a kiedy mówię kryształowego, nie mówię o kamieniach, mówię kryształowy w znaczeniu klarownego – idzie o przejrzystość, czystość. Tak więc krystaliczna natura tego, co nazwalibyście duszą, przygotowuje się do wejścia.

Marzenie. Budzące trwogę marzenie, ponieważ ścigaliście je. To była owa nieustanna praca - jak powiedziała by Marianne - przez tak wiele wcieleń. Studiowaliście je. Należeliście do kościołów, tworzyliście kościoły. Należeliście do mistycznych stowarzyszeń, tajemnych organizacji i tym podobnie. Ale w pewien sposób były to kroki na drodze, być może nawet niezbędne kroki bądź też kroki doświadczenia. Przyszedł czas, by nie czynić już żadnych kroków.

To wasze ciało, Linda i Roy, i Edith, i wy wszyscy, to ciało przygotowuje się do zaakceptowania Ja Jestem. Jest to prawdziwie krystaliczna struktura, która nigdy wcześniej nie była w fizyczności, ale wchodzi w nią teraz. Wymaga klarowności. Wymaga właściwego nastawienia. Wymaga marzenia, a to marzenie jest najwspanialsze ze wszystkich marzeń. To jest marzenie duszy – żeby być tu z wami obecna w tym fizycznym doświadczeniu, żeby doświadczać jednocześnie boskości i człowieczeństwa, nie rozdzielać ich już od siebie, żeby być w i z tej rzeczywistości całą sobą. To pragnienie duszy, jeśli przez chwilę się w nie wczujecie, to jest wchodzenie duszy w siebie. Dusza wchodzi w siebie.

Dusza stworzyła ten aspekt, żeby podążył on w ludzkie doświadczenie, zanim ona cała w nie wejdzie. I dała temu ludzkiemu aspektowi, który miał wiele, wiele żywotów, wysoki stopień wolności i wolnej woli. Bywa jednak, że dusza anuluje czy zawiesza niektóre z elementów ludzkich. Daje ona ludzkiej istocie dużą swobodę. I ta ludzka istota jest duszą, jednakże dusza w swoim geniuszu nie poszła *dalej* siebie od razu. Dusza powiedziała: „Ażeby poznać siebie i kochać siebie, zamierzam zanurzyć się w siebie całkowicie.” I w tym momencie ten aspekt, ten fragment duszy, który miał się udać w ludzkie doświadczenie, ruszył naprzód, wyznaczając drogę, przecierając szlaki lub dostosowując częstotliwości, ażeby ostatecznie całe Ja Jestem mogło przejawiać się w sobie.

Wasze... to ciało, które macie, ten umysł, z którym pracujecie, to jest wcielenie, naczynie, pojazd, z powodu którego dusza tu wejdzie. Ale ona nie wymusi sobie drogi tutaj. Nie może wymusić drogi dla wejścia w siebie. Będzie czekać cierpliwie, aż ta jej część, która jest ludzka, będzie gotowa, uzyska klarowność, mieć będzie właściwe nastawienie i będzie chciała ją przyjąć w fizyczne ciało.

Wy *jesteście* duszą; jesteście jednak, w pewien sposób, także tylko cieniem duszy. Dusza w tej chwili mówi: „Paul, jestem tutaj. Jestem tobą, ty jesteś mną. Naprawdę nie ma żadnego oddzielenia, ale ja byłam tak cudownie pomysłowa, że stworzyłam ciebie, Paul, żebyś poszedł

pierwszy, zanim cały Paul wejdzie.” Powiedziała: „Jednakże, Paul, kocham ciebie, ponieważ kocham siebie, dlatego poczekam, aż będziesz gotowy. Nawet, gdy zdawać się będzie, że się zagubiłeś, a wiem, że tak nie jest, zamierzam poczekać, aż *ty* będziesz gotowy, Paul, ponieważ, kiedy ty, Paul, powiesz, że jesteś gotowy, wtedy będę wiedziała, że ja jestem gotowa.”

Nie ma miejsca na rozpraszenie uwagi, na “oni” albo „inni”. Nie ma miejsca ani cierpliwości na robienie kolejnych kroków. Nie mamy czasu na dekoncentrowanie się. Nasz czas jest teraz. W tej chwili. Dokładnie tutaj. Kropka. Dusza jest gotowa wejść.

PAUL: Jestem gotów.

ADAMUS: Dusza chce wejść w ciało, w to istnienie, w to doświadczenie. Tak więc pytam, droga ludzka istota imieniem Paul, czego to wymaga? Czego to wymaga? Oto dlaczego rozmawiamy o marzeniach. To jest marzenie duszy, a także marzenie człowieka. Czego trzeba, żeby się spełniło?

Mówiłem, żebyście się pozbyli wszelkich pozostałych marzeń. Są niepoważne. Były odwracaniem uwagi. Były marnowaniem energii, marnowaniem mojego czasu. Pozbądźcie się ich. Niech zostaną tylko prawdziwe marzenia - marzenie duszy i człowieka. Marzenie Paula albo marzenie Joanny czy Terry’ego, czy któregokolwiek z was. Niesamowita dynamika ma miejsce w tej chwili. I, droga Lindo, ta dusza chce wejść w to ciało, a ty musisz mieć jasność co do siebie.

Żadnych więcej opowieści. Nie ma miejsca na tym królewskim dworze na opowieści. Tylko doświadczenia. Tylko rzeczywistość. O to chodzi.

Weźmy głęboki oddech. Głęboki oddech.

Co się przed chwilą wydarzyło? ...Zgubiłem gdzieś moją kawę. Co się przed chwilą wydarzyło? Coś bardzo interesującego właśnie się wydarzyło. Tak.

ELIZABETH: A więc ja poczułam przesunięcie.

ADAMUS: Tak. Wielkie przesunięcie.

ELIZABETH: Tak.

ADAMUS: Dlaczego?

ELIZABETH: Byłam tu przyzwalając sobie na odczuwanie, a nie myślenie – jedynie na odczuwanie i bycie.

ADAMUS: Dobrze. Przedtem było wiele zderzających się energii. Zastanawianie się, przekazywanie mikrofonu, wiele mentalnego myślenia, dużo emocji, a wszystko to było równoznaczne z odwracaniem uwagi. Ale wy to wiedzieliście. Głęboko w swoim wnętrzu każdy z was to wiedział. I to wy byliście tymi – nie oni, lecz wy – którzy zapytali: „Dokąd to zmierza? Co to jest?! Co to...” Widzicie, do pewnego stopnia umysł miał swoją chwilę satysfakcji, ponieważ wywołało to zamieszanie. Powstał ruch i zamieszanie, a on to lubi. Jednakże pojawiło się coś głębszego, co powiedziało: „Zróbmy z tym coś.” I wykorzystano

was wszystkich, wykorzystało Lindę jako impulsu, żeby wkroczyć w rzeczywistość. A zatem dziękuję ci, Linda. No więc tak. Dobrze. (brawa publiczności)

A teraz ruszajmy dalej. Och! Zawsze brakuje nam czasu. Ruszajmy dalej.

Jest takie marzenie... takie marzenie – poproszę, żebyście je poczuli przez chwilę, bo jest ono w tej chwili tak namacalne – marzenie duszy, żeby wreszcie być w sobie. To jest właśnie Ja Jestem - i ono się objawia tutaj. W fizycznej rzeczywistości. Dlaczego? Bo jest cholernie uparte. (Adamus chichocze) Bo jest tak prawdziwe. Nie jest czymś zwiewnym i ulotnym. Nie jest wydumane. Jeśli może się objawić tutaj, to się objawia.

Może dziwnie to zabrzmiało, ale dusza – Ja Jestem – miała swoje poprzednie doświadczenia z wchodzeniem w siebie. To niemal jak jednoczenie się, prawie jak nurkowanie w głąb siebie, a następnie wyłanianie się wewnątrz siebie, jeśli można tak powiedzieć. Ale robiła to w innych wymiarach, w niefizycznych, eterycznych wymiarach.

Tak więc istniała pewna wątpliwość, można by powiedzieć używając ludzkich pojęć, albo raczej odczucie, aaach, nie całkiem satysfakcjonujące odczucie wejścia w Ja Jestem, jakie miała wasza dusza. Powiedziała ona: „Potrzebuję... *Naprawdę* potrzebuję to poczuć. *Naprawdę* potrzebuję poczuć, że to jest wspaniałe doświadczenie, a nie tylko jakieś pierzaste doznanie.” No i tak oto jesteście tutaj - dusza *w swoim* doświadczeniu. Jesteście tutaj i jeśli uda wam się sprawić, żeby to wcielenie, to ciało, ta tożsamość, jaką macie, stały się krystaliczne, pozwalając duszy wejść w to ciało całkowicie, wówczas ona odczuje pełną satysfakcję. Bez wątpienia. O to by chodziło. Dusza nurkująca w siebie.

Tak więc to marzenie o byciu wewnątrz siebie, marzenie duszy i marzenie o przypomnieniu sobie i powrocie do waszego pełnego ja, waszej całkowitej świadomości – marzenie człowieka – to wielkie marzenie. Marzenie budzące lęk, bo co będzie, jeśli to się nie uda? Co będzie, jeśli przegracie? Ha? Nie zamierzacie przegrać? A co, jeśli?

JEFFREY: To nie ma znaczenia.

ADAMUS: Tak. To nie ma znaczenia. Dobra odpowiedź. Nagroda Adamusa, Linda. Nagroda Adamusa dla Jeffrey'a.

To nie ma znaczenia, ponieważ kiedy myślicie o przegranej, to skąd to pochodzi? (publiczność mówi: „Z umysłu”) Z waszego umysłu, a tak naprawdę to z waszych przeszłych doświadczeń, bo umysł mówi: „Och, wiesz, w tym wcieleniu mi się nie udało. Ileż to razy już ci się nie udawało?”

LINDA: Oooh.

ADAMUS: Tak więc umysł się włącza. To nie ma znaczenia, ponieważ to są ludzkie myśli. Kiedy włącza się boskie... kiedy włącza się to, co boskie, nie ma czegoś takiego, jak przegrana czy sukces. Jest po prostu doświadczenie. Nie ma złego czy dobrego.

Weźmy głęboki oddech. Zostało nam mało czasu. Hm.

Poza starą psychologię

Chcę pomówić przez chwilę o czymś, co wiąże się z tym wszystkim. Będziemy kontynuować splatanie różnych wątków. Jest to coś, o czym Jean i Cauldre rozmawiali poprzedniego wieczoru przez telefon, ponieważ my wszyscy mówiliśmy o tym w naszej świadomości, w naszym stanie snu.

Ludzie mają problemy. Tak. (Adamus i publiczność chichoczą) Tak, głębokie. To jedno z tych stwierdzeń Mistrza. Tak. Stać na rogu ulicy albo na lotnisku, tak, i zwyczajnie sypać mądrościami takimi jak: „Tak, ludzie mają problemy.” Wszyscy pomyślą, że jesteś taki mądry, jeśli powiesz to w odpowiedni sposób. „Ludzie – co również oznacza „nie ja” – ludzie mają problemy.”

Ludzie mają problemy. Inni ludzie próbują je rozwiązywać, ale to nie działa zbyt dobrze, a wręcz z każdym dniem działa coraz słabiej. Nazywa się to psychologią, albo psychiatrią. Nazywa się to również leczeniem farmakologicznym. Czyli lepsze życie poprzez chemię. Czyżby? Nazywa się to podawaniem tabletek, żeby panować nad sytuacją, bo stara psychologia nie działa. Stara psychologia oparta jest na umyśle. Oparta na umyśle i oparta jest, do pewnego stopnia, na bardzo wąskim postrzeganiu przeszłości. Nie bierze pod uwagę minionych wcieleń. Nie bierze pod uwagę, tak, duszy, i nie spodziewam się, że będzie to robić - ma bardzo zawężone pole postrzegania i jest bardzo, bardzo mentalna. Tak więc nie działa ona zbyt dobrze. Nie działa, i w ten sposób wszystko znów powraca do tematu marzeń.

Kiedy mamy do czynienia z psychologicznymi problemami, kiedy wszystko jest skupione w umyśle i zachodzi wiele umysłowego przetwarzania, czy możecie sobie to wyobrazić? Umysł jest sprytny do pewnego stopnia. Będzie się kręcił w kółko i będzie czuł - ponieważ czyni kolejne kroki, ponieważ zawsze nad czymś pracuje - będzie czuł, że dokonuje postępu. Jednakże przez cały ten czas umysł się śmieje: „O rany, ale go wykiwałem. Po prostu sprawiłem, że biega w kółko.” Umysł uwielbia aktywność. Dlaczego? Wtedy czuje, że żyje. Jest jak komputer, który jest zawsze włączony i zawsze na jałowym biegu. I kiedy tak rutynowo produkuje myśli i emocje, wydaje mu się, że wykonuje swoją robotę.

Psychologia przeważnie opiera się na umyśle i, owszem, na emocjach, ale emocje pochodzą z umysłu. Umysł, jak już mówiliśmy w czasie naszych zajęć, wytworzył emocje jako tani substytut uczuć, świadomości... świadomości.

A kiedy umysł zostaje włączony w marzenia, popada w konfuzję i ściga marzenia. Marzenia w ten sposób nigdy nie stają się rzeczywistością. To, co się dzieje, to otrzymanie przez was odrobiny marzenia lądującego szczęśliwie raz na jakiś czas, ot, tyle, żebyście je wciąż śnili gdzieś daleko. Nie przejawiają się. Nie wchodzą tutaj.

Kiedy ktoś ma głębokie psychologiczne problemy – jest przygnębiony, nie wie co robić, nie radzi sobie z kłębowiskiem emocji i myśli, których nie jest w stanie uporządkować – idzie do psychiatry albo psychologa i co się dzieje? Zostaje wciągnięty w mentalną masturbację, wzajemną masturbację i po prostu zaczyna się analizowanie. Daje to odczucie ulgi: „Och, coś wreszcie robię, żeby to rozplątać”, ale to niczego nie rozplątuje. Naprawdę nie.

Owszem, bywa, że ktoś dozna pewnego uczucia ulgi wskutek terapii, ale ja wam powiem, że to nie terapia pomaga. W rzeczywistości osoba bądź dusza, jakkolwiek zechcecie to nazwać,

mówi wreszcie: „Jestem zmęczona tą grą. Nie dbam o to, co mówi psycholog. Zamierzam powrócić do stanu równowagi.”

Cała ta psychologiczna gra praktykowana obecnie jest skrajnie mentalna. Możemy wyjść poza to, zaczynając od siebie. Zawsze zaczynamy od siebie, bowiem kiedy to zaczyna się tutaj (Adamus wskazuje na serce) nie musicie wychodzić na zewnątrz, stawać na skrzynce po mydle i prawić kazania. Po prostu promieniujecie tym i świecicie tym.

Nową psychologię nazwałbym – proszę teraz o werble (publiczność zaczyna tupać), eech..., dziękuję, dziękuję – współczującą psychologią.

Współczująca psychologia. To właśnie robiliśmy podczas naszego ostatniego DreamWalk'u. Powróciliśmy do czasu z życia naszych słuchaczy i waszego, kiedy mieliście 18, 24 lata – wybieram te ramy czasowe celowo – powróciliśmy z wizytą. Nie po to, żeby dokonywać analizy, nie po to, żeby wyjaśniać, co zrobiliście źle lub kto was skrzywdził – co jest problemem właściwym dla psychologii mentalnej – ale wróciliśmy, żeby odwiedzić swoje Ja. Wróciliśmy, żeby odwiedzić, nie żeby cokolwiek robić, nie po to, żeby spróbować coś naprawić czy uporządkować, nie po to, żeby próbować pozyskać sympatię. Sympatia jest czymś zupełnie innym niż współczucie. To właśnie współczucie umożliwiło powrót do tego przedziału czasowego sprzed 20, 30 lat, powrót do tych zdarzeń, które wówczas miały miejsce.

A to, tak przy okazji, zawsze jest interesujące. Ja powiem: “Wróc do czasów, kiedy miałeś 18 – 24 lata.” i większość ludzi odpowie: „Wróciłem do zdarzenia, o którym nie pomyślałem, że bym je wybrał, ale to właśnie w nim się znalazłem.” Ciekawe. Zastanawiam się, dlaczego tak jest. Otóż dlatego, że o nim nie myśleliście oraz dlatego, że było ono najprawdopodobniej ważniejsze lub mające większy wpływ, aniżeli to, o którym myśleliście, i którym się zajmowaliście.

A więc wybieracie się z wizytą. Co robicie podczas wizyty? Co robicie? No cóż, po prostu odczuwacie współczucie. Współczucie jest akceptacją. Ono nie mówi: “Och, biedactwo. Popatrz tylko, co ci się przydarzyło.” To mentalna psychologia i jest ona naprawdę bardzo... w pewnym momencie może być naprawdę szkodliwa. Cauldre powstrzymuje moje słowa, ale ja je powiem. Nie lubię jej. W pewnym momencie może się okazać bardzo, bardzo szkodliwa. Wiem, że są tacy, którzy będą się spierać i powiedzą: „Nie, ona naprawdę pomaga. Ludzie przychodzą do gabinetu, siadają i mówią o swoich problemach i powracają do swojego dzieciństwa.” Doprawdy?! I to jest pomocne? Przecież to jest wałkowanie czegoś od nowa. Przypomina to odgrzewanie starej fasoli i jest bardzo, bardzo mentalne. Nie ma w tym *współczucia*. Jest to emocjonalne i mentalne, ale nie ma w tym prawdziwego współczucia.

Współczująca psychologia uda się z wizytą do was, kiedy to mieliście osiem lat, z poziomu Ja Jestem, którym jesteście teraz. Wybierzecie się, żeby odwiedzić swoje ośmioletnie ja. Nie musicie nic mówić do tego ośmiolatka. Po prostu tam jesteście. Nie musicie podejmować prób naprawiania czegokolwiek. Nie musicie czynić fałszywych nadziei i obietnic. Jesteście tylko obecni. Jesteście tylko obecni.

Wyobraźcie sobie... do licha. Po prostu zróbmy to. Dobrze.

Współczująca psychologia

Weźmy głęboki oddech. Weźcie porządny, głęboki oddech i żadnej muzyki tym razem, John. Weźcie tylko porządny, głęboki oddech.

Oto jesteście tutaj, obecni, wchodzący w swoją krystaliczną istotę, obecni tutaj na tym Shoudzie, czy to w Coal Creek Canion czy słuchający teraz, albo nawet słuchający później. Jesteście w swoim ciele. Wyczuwacie, odczuwacie wszystko wokół was

(pauza)

Zdumiewające, prawdę mówiąc, jak bardzo muszę się starać, żeby odwrócić waszą uwagę, ileż się nagadać, żebyście wy dali sobie przyzwolenie.

Jesteście tutaj jako świadome siebie istoty i nagle dajecie sobie przyzwolenie na ekspansję; ekspansja nie oznacza wyjścia z ciała. To nie jest projekcja astralna. Nigdy więcej wychodzenia z ciała. Wszystko wchodzi w ciało i poprzez ciało teraz. Ale my się poszerzamy. Ciało może się poszerzać. To tylko energia... sterowana przez świadomość.

A więc ciało, wasza istota, Ja Jestem, poszerza się wstecz, wracając do momentu, kiedy mieliście osiem lat.

(pauza)

I jesteście tam ze sobą, ośmiolatkiem, nie robiąc nic poza obserwowaniem i byciem świadomie obecnym.

(pauza)

Możecie być świadomi danego epizodu. Możecie być świadomi emocji czy traumy ośmiolatka. To jest w porządku. Och, z całą pewnością to poczujecie i wolno wam to poczuć. Ale nie jesteście tam, żeby się wtrącać... czy doradzać... czy uzdrawiać... robić reiki, harmonizować kryształami, czy cokolwiek innego. Po prostu tam jesteście.

Jesteście tam jako promieniujące istoty sami ze sobą.

(pauza)

Możecie obserwować i odczuwać to, co się dzieje.

(pauza)

Ale nie próbujecie czegokolwiek zmieniać. To jest, moi przyjaciele, współczucie. Współczucie, które sprawiło, że znaleźliście się tam dla siebie.

Współczucie, które sprawia, że pozwalacie, by to, co się dzieje, działo się.

Współczucie, powodujące, że nie osądzacie niczego jako słuszne albo nie. Po prostu tam jesteście.

(pauza)

Współczucie. Po prostu akceptowanie siebie.

A teraz dzieje się coś dziwnego. W tym momencie ośmiolatek, wasz ośmiolatek, który przechodzi przez coś w waszym życiu w wieku ośmiu lat... nagle odczuwa obecność... nagle czuje coś nazywanego miłością lub współczuciem, nagle ma nadzieję. Już nie czuje się tak samotny i opuszczony. Ten ośmiolatek niekoniecznie potrafi to określić. Może nazwać to aniołem czy świętym albo jednym ze swoich duchowych przyjaciół, których miał w wieku dwóch lat. Coś jednak odczuwa.

I w tym odczuwaniu czegoś, w tym momencie traumy, przyzwala na to, żeby wszelkie energie, które się zablokowały, zostały uwolnione. Jakikolwiek rozumienie tego zdarzenia osiągnął wówczas ośmiolatek, rozumienie trwające nadal, kiedy osiągnął wiek 20 lat, 30 lub 40, zachował je aż do teraz. Wasze współczucie – to współczucie, które sprawiło, że wróciliście bez osądzania – wywarło wpływ na tego ośmiolatka. Niekoniecznie musiało to zmienić liniowy przebieg wypadków, ale zmieniło sposób postrzegania, miłość, współczucie i lekcję.

To, moi drodzy przyjaciele, jest współczująca psychologia.

Następny krok. Oto jesteście tutaj, siedząc w swoich krzesłach w Coal Creek Canyon albo oglądając nas, jesteście tutaj w różnym będąc wieku. Weźcie głęboki oddech z pełną jasnością i prostotą... I pozwólcie sobie na odczuwanie.

(pauza)

Coś tu jest. To nie ja. To nie "oni". To wy i współczująca dusza.

(pauza)

Ktoś mógłby powiedzieć, że ona przychodzi z przyszłości. To tak naprawdę nie ma znaczenia. Ale znajduje się tutaj bez osądzania. Jest tu przypominając sobie, wam, że nie jest sama. Jest tutaj z szerokim uśmiechem mówiąc: „Czy to nie zdumiewające? Udało się. Nawet na przekór wam wszystko to zadziałało. Na przekór wątpliwościom, ograniczeniom, lękom.”

W tym momencie wasz ludzki umysł mówi: „Tak, ale skąd przychodzisz? Z jak odległej przyszłości?” A współczująca dusza powie: „Czy to naprawdę ma znaczenie? Jestem tutaj. Jestem Kim Jestem.”

(pauza)

Czego to wymaga? Czego potrzeba, żeby osiągnąć wolność? Klarowności i współczucia.

Wolność nie jest czymś, co można sobie wywalczyć. Wolność nie jest czymś, na co można sobie zasłużyć dzięki dobrym czynkom. Nie jest czymś, co można sobie wymyślić. Im więcej myślenia, tym mniej wolności. Wolność jest współczuciem. To jesteście wy cofający się w czasie i odwiedzający siebie, kiedy mieliście osiem lat. To wasza dusza odwiedzająca was w tej chwili. To jedno i to samo. To jedno i to samo.

(pauza)

Weźmy z tym głęboki oddech. Przygaście, proszę, światła. Od razu przejdziemy do następnej części.

Chciałbym zrobić merabę dopóki energia jest tak piękna. Meraba. Meraba jest przesunięciem świadomości, kiedy tak zwyczajnie siedzicie i pozwalacie się temu dzieć. Nie musicie o tym myśleć. Nie musicie z tym walczyć. Po prostu przyzwalacie.

Weźmy głęboki oddech, a ty John, puść nieco muzyki w tle.

(zaczyna płynąć muzyka; "The Water Garden" (Wodny Ogród) z albumu "Aquaria – A Liquid Blue Trancescape" w wykonaniu Diany Arkenstone:

http://www.youtube.com/watch?v=KBzJVSbDC9w&playnext=1&list=PL18EAC5AF71B97DB0&feature=results_video)

Meraba jest wtedy, gdy udajecie, że słuchacie muzyki i mnie, ale tak naprawdę po prostu uciszacie wewnętrzny chaos; kiedy znajdujecie się w miejscu współczucia. Współczucie jest przyzwalaniem. Współczucie to nastawienie, które nakłada szeroki uśmiech na waszą twarz. Szeroki, odruchowy uśmiech – to jest współczucie. Mówicie: „Nie wiem, czemu się uśmiecham. Czy muszę mieć powód?” To jest nastawienie.

Widzicie, człowiek, ciało, jest już niezłe zmęczone. HUUU! Zmęczone. A więc co robicie? Ciało jest zmęczone, to wy zaczynacie główkować. Zaczynacie się gryźć. Wciąż próbuję to zrozumieć. (Adamus chichocze)

Wasze ciało jest zmęczone. Starzeje się. Nie ja to mówię, wy tak mówicie. Ja tylko powtarzam wasze słowa. Ciało staje się takie bezbronne. Mm, mm, mm. Zwłaszcza w przypadku tych z was, którzy są bardzo podatni na wpływy. Zwykle nie jesteście w stanie równowagi. Podatni jesteście na wszelkie wpływy z waszego otoczenia, na wpływy innych ludzi, ukierunkowani na wszystkich poza wami. Ciało zbiera wszystkie cudze śmieci. Czasami sami tego chcecie. Bierzecie na siebie problemy wszystkich innych ludzi i to dosłownie, w sensie fizycznym.

Ciało, och! Ma trudności z zasypianiem. Ciało boli czasami.

Patrzę na energię w waszych ciałach. Jest tak bardzo zablokowana strachem – strachem przed sobą, co jest interesujące – jednak ciało naprawdę czuje się coraz bardziej zmęczone... wyczerpane.

Pojawia się pewnego rodzaju ciekawa dynamika: ponieważ jesteście tak cholernie uparci, musiało w końcu dojść do stanu wyczerpania zanim zatrzymacie się i zaczniecie słuchać.

Jesteście tak surowi dla siebie, że wasze ciało zaczęło odczuwać zmęczenie, zanim zezwoliliście, żeby marzenie duszy się spełniło.

Nawet jeśli ludzkie ciało jest zmęczone, krystaliczne ciało waszego Ja Jestem, ciało waszej duszy, nie jest. Ciało waszej duszy nie jest zmęczone. Przychodzi do was wypełnione energią – nieograniczoną energią. Ludzka istota może być zmęczona, a ciało zużyte, ale dusza nie jest. Ona jest wiecznie młoda.

Jej zasoby są niewyczerpane. To ciało, krystaliczne ciało, wchodzi w wasze fizyczne ciało.

Możecie uwolnić się od zmęczenia, od chorób, od bólu w chwili, gdy zaprosicie krystaliczne ciało.

Krystaliczne ciało nigdy się nie zmęczy, jak ludzkie ciało. Dlaczego? Bo nie jest do niego dołączony umysł.

(pauza)

Krystaliczne ciało naprawdę nigdy się nie starzeje.

(pauza)

Krystaliczne ciało delikatnie, delikatnie, z całym współczuciem DreamWalk'u Mistrza przychodzi do was w tej chwili.

(pauza)

Ludzki umysł, och, jest tak zdezorientowany, tak sobą samym pochłonięty, próbując jakoś przetrwać dzień, próbując to wszystko rozgryźć. Tak bardzo wypełnił się historyjkami i czymś, co ja nazywam ograniczonym rozumieniem swoich doświadczeń – że, innymi słowy, nie jest wypełniony prawdą, natomiast wypełniony jest własnymi lękami. Ten biedny umysł, jak mały przestraszony królik, próbuje odgrywać twardziela.

(pauza)

Umysł okręca się i okręca i okręca wokół siebie samego, rozpaczliwie próbując się odkręcić, ale nie wie jak, więc kontynuuje to okręcanie się, coraz ciaśniej i ciaśniej.

Boska inteligencja w ogóle się nie kręci. Boska inteligencja to klarowność, prostota i lekkość.

Boska inteligencja nie ma potrzeby poznawania wszystkiego, bo w głębi Ja Jestem uświadamia sobie, że wie wszystko, co potrzebuje wiedzieć.

Podczas gdy ludzki umysł jest zdezorientowany, biegając w kółko, rozpaczliwie szukając odpowiedzi – boski umysł wchodzi.

(pauza)

Boski umysł wchodzi w tę rzeczywistość, uwalniając ludzki umysł od napięć, od szarżyzny, od zdezorientowania, a czyni to z taką radością! Czyni to z tak zdumiewającym współczuciem. Potrzebował jedynie, żebyście pozostali w ciszy przez chwilę.

Boska inteligencja jest krystaliczna, przejrzysta. Ma swoje struktury, ale te struktury są stale wolne, płynne. Zezwala na swoje doświadczenia, ale nigdy nie więźnie w nich. Boski umysł przychodzi do was w tym DreamWalk'u, merabie... i zastanawia się. Zastanawia się, kiedy wreszcie ludzki umysł zmęczy się tak bardzo, że zwyczajnie da swoje przyzwolenie. Bo kiedy ludzki umysł przestanie kręcić się w kółko, wówczas się podda.

(pauza)

To jest obecne. Nie znajduje się gdzieś indziej. Nie jest to odległe marzenie. To jest tutaj. A teraz, czego to wymaga?

Współzucia...

(pauza)

Głębokiego oddechu i współzucia... i klarowności.

(pauza)

Ludzkie serce – można by je nazwać waszymi uczuciami – serce czuje się zdradzone na wiele sposobów, zdeptane, jego nadzieje stłamszone lub skradzione przez innych. Ludzkie serce czuje się pogwałcone przez innych, a także często przez siebie samo. Och, ono chce tak bardzo... ono tak bardzo chce, żebyście wy i wszyscy inni poznali jego czułość, jego miłość, jego pragnienie życia. Jednakże czuje ono, że za każdym razem, kiedy się otwiera, jest atakowane. Tak więc ludzkie serce się zamknęło... zapadło w milczenie... posmutniało...

(pauza)

A to jest Boskie serce, wasze własne Ja. Jest czyste, nieskalane. Nie wie co to zdrada i nigdy jej nie pozna. Nie wie, co to znaczy być okradzionym czy znieważonym i nigdy, nigdy się nie dowie.

To ludzkie serce tak bardzo chce odczuwać miłość i prawdziwą otwartość.

Łącząc się z boskim sercem, znowu może tego doznać.

Ja Jestem, ze swoim boskim sercem, ze swoją boską inteligencją, swoim krystalicznym ciałem jest klarowne, wypełnione energią, nieskalane. Zawsze pozostanie klarowne, pełne energii i czyste. Przychodzi do was w tym DreamWalk'u. Nie ma znaczenia czy przychodzi ono z początku czasów. Nie ma znaczenia czy przychodzi z jakiegoś punktu w przyszłości. Nie ma znaczenia jak dostało się tutaj, ale jest tutaj.

Nie ma znaczenia, czy myślicie o sobie, że jesteście tego warci, czy myślicie, że jesteście gotowi. Ono wie, że jesteście.

(pauza)

Weźcie głęboki oddech i wraz z pięknym połączeniem się na nowo z tym, kim naprawdę jesteście, zapytajcie: czego do tego potrzeba?

Czy potrzeba do tego więcej cierpienia, więcej przegranych, więcej zmęczenia, bezsennych nocy, złych doświadczeń? To zupełnie niepotrzebne. Jesteśmy teraz w nowej erze. Mamy teraz nowe podejście. Tak więc nie powinno tego być.

(pauza)

Nie powinno już być więcej zmagania czy cierpienia. Kiedy zbieramy się każdego miesiąca, powinno się mówić jak bardzo przyzwalałicie, a nie przez jakie trudności przechodziliście.

Głęboki oddech...

Przyszliście odwiedzić siebie z przeszłości, teraźniejszości, przyszłości i z Teraz. Krystaliczne Ja przybyło, żeby wcielić się w was, żeby wejść w to zmęczone ciało, zdezorientowany umysł i złamane serce, żeby powrócić do Ja Jestem.

(pauza)

Czego trzeba, żeby tak się stało? Tylko tej prostoty. To wszystko. To wszystko.

Weźmy razem głęboki oddech.

(pauza)

Łagodnie, łagodnie zezwalając sobie powrócić do domu.

Nie wymyślając drogi do niego.

Już więcej nie marząc o tym. Nie zatrzymując tego wszystkiego gdzieś daleko.

Proste. Naprawdę proste.

Mamy wiele pracy do zrobienia, wiele zabawy. Utrzymujmy tę klarowność i współczucie idąc naprzód.

Czasami, kiedy tak się zbieramy, mogę być nieco bezpośredni, prowokujący i - w najwyższym stopniu czarujący. (kilka chichotów) Kiedy zbieramy się tak jak dziś, och, mogę coś nazywać makyo, makyo. Ale to dlatego, że o to poprosiliście, zmęczeni jeszcze jednym duchowym krokiem. No więc przestańmy wreszcie pokonywać tę drogę krok po kroku.

Weźmy głęboki oddech i włączmy na powrót światło, ale pozostajmy w tym łagodnym nastroju. Zamierzam przekazać jeszcze jedną nową wiadomość, a następnie zrobimy nieco oddychania na zakończenie.

Weźcie porządny, głęboki oddech.

A propos, to ogromne współczucie waszej duszy, duszy przychodzącej, by was odwiedzić w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości oraz w Teraz, jest bardzo rzeczywiste. Bardzo rzeczywiste. Jednakże nie rozmyślajcie nad tym, a taki macie zamiar. Macie zamiar wrócić do domu i powiedzieć: „No a teraz zamierzam spróbować zrobić to znowu.” To kwestia przyzwolenia. Po prostu przyzwolenia, a nie dochodzenia do tego krok po kroku.

A więc, gdy mowa o marzeniach... możesz już wyłączyć tę przesłodzoną muzykę (nieco śmiechu)

Marzenie o wolności

Kiedy tak rozmawiamy o marzeniach, chciałbym poruszyć jedną kwestię – jest wiele, wiele poziomów marzeń. Mówię teraz o marzeniu o wolności, marzeniu o Ja Jestem wcielonym wraz ze swoją krystaliczną istotą i swoją biologiczną istotą, wcielonym wraz ze swoją boską inteligencją i umysłem, wszystko wcielone razem. Mówię o marzeniu o wolności. Waszej wolności.

Interesujące. Ziemia jest bardzo, bardzo interesująca teraz. Rozmawialiśmy o wolności przez kilka lat. Wciąż stawiane jest pytanie: czy ludzie są naprawdę gotowi na wolność? Czy też raczej chcą tylko mieć nieco lepiej, tylko tyle, by przetrwać czy też jedynie odrobinę więcej niż trzeba, by przeżyć?

To dobre pytanie i, jak widzicie, konflikt ten rozprzestrzenia się po całym świecie, wszędzie, od Egiptu po Stany Zjednoczone, Południową Afrykę, wszędzie. W rzeczywistości dynamika, jaka ma miejsce w tym świecie teraz dotyczy wolności. Idzie o religijną wolność, seksualną wolność, wolność serca i duszy, wolność bycia kobietą lub mężczyzną, wolność bycia Ja Jestem.

Gdybyście chcieli określić, jaki jest problem z tym światem albo jakie wyzwanie - na co byście patrzyli z naszej perspektywy? Ziemia przechodzi przez proces dochodzenia do wolności. I jest taka grupa ludzi, ach, którzy spotykają się na królewskim dworze raz w miesiącu i którzy mówią: „Tak, wybrałem wolność.” Ale potem zaczynają napotykać wyzwania po drodze, bariery, a jednak jest w nich ta płonąca pasja i pragnienie wolności.

A więc jeszcze jeden punkt do omówienia. Ach, tak, streszczam się dzisiaj. Jeszcze jeden punkt.

Oświecony Bank Wolnego Świata

Istnieje coś, co nazywa się – wy tak to nazwaliście – Ogólnoświatowy Fundusz Powierniczy St. Germaina. Ooch. Ogólnoświatowy Fundusz Powierniczy St. Germaina. Wiele opowieści krąży na jego temat i do pewnego stopnia mają w sobie coś z prawdy. Tak naprawdę to... dosłowna nazwa nie brzmi Ogólnoświatowy Fundusz Powierniczy St. Germaina. To by chyba było niezłe? Ale nie. Niektórzy ludzie tak to nazywają. Czy uwierzycie, że pewni ludzie chcą użyć mojego dobrego imienia? Hm.

Było w tym coś z prawdy do pewnego stopnia, ponieważ należałem do grupy, która zapoczątkowała – jakbyście to nazwali – bank obfitości. Prawdziwa nazwa – Oświecony Bank Wolnego Świata. Co to znaczy? No cóż, znaczy to, że dawno temu wy i ja, i grupa innych, wzięliśmy autentyczne kryształy, cenne klejnoty – brylanty i rubiny, szafiry i szmaragdy, piękne klejnoty – i powiedzieliśmy: „Schowamy je w ziemi, dosłownie, w mocno chronionych jaskiniach, grotach. Umieścimy je w ziemi, ponieważ mają one – ponieważ naprawdę wyglądają pięknie – ponieważ utrzymują one w sobie dużo energetycznych właściwości.” I tak to w tamtym momencie zebraliśmy te skarby i umieściliśmy w kryjówkach – w wielu kryjówkach – bardzo cenne kryształowe klejnoty, niektóre z nich nie

pochodzące nawet z tej planety, lecz z innych miejsc stworzenia, które są po prostu niesamowite.

Zgromadziliśmy je w schowkach i wnękach skalnych po całym świecie i zdecydowaliśmy, że w odpowiednim czasie użyjemy ich także jako uziemiającego mechanizmu dla sprowadzenia międzywymiarowych boskich energii. A kiedy to się stanie, pojawi się ogromna obfitość, nieograniczona obfitość energii dla tych, którzy są gotowi, chętni i zdolni nią zarządzać, dla tych, którzy zintegrowali swoje własne krystaliczne Ja Jestem lub przynajmniej zaczęli proces wprowadzania go w swoje ciało. Nie jest przeznaczona dla tych, którzy tylko chcą być ważniejszymi, bogatszymi istotami ludzkimi. Nie będzie – muszę to stanowczo podkreślić – nie będzie działać na potrzeby tych, którzy po prostu chcą mieć więcej ludzkiego bogactwa. Jednak dla kogoś, kto sprowadzi tutaj swoją własną krystaliczną świadomość, jest i będzie osiągalna.

Możecie to nazwać nieomal nieograniczoną dostawą. To zdumiewające, jaka ilość energii jest z tym związana. Jest osiągalna dla tych, którzy czują, że są gotowi nią zarządzać, którzy mają jakiś projekt.

Przy czym ten projekt niekoniecznie oznacza zwyczajne opłacenie waszych niezapłaconych rachunków. (kilka chichotów) Projekt oznacza, że chcecie coś stworzyć. Chcecie rozpocząć wprowadzanie waszych marzeń do rzeczywistości i w tym celu zamierzacie sprowadzić energię. Będzie osiągalna. Nie musicie przechodzić przez komisję. Nie ma żadnych bankierów. Miłe w tym oświeconym funduszu jest to, że po prostu bierzecie z niego, ile chcecie. Czy to nie jest fantastyczne? Żadnych kontroli kredytowych. Żadnych. W ogóle żadnych. Żadnych. Żadnych komisji, które by odrzuciły wasz wniosek. Wybieracie z niego ile tylko chcecie. I co jest w tym bardzo przyjemne, to fakt, że nie musicie tego spłacać.

Oczywiście brzmi to przyjemnie. Internet już pełen jest wieści o tym. Och, słane są emaile. Ale u tych, którzy nie są gotowi zintegrować swoich marzeń, wprowadzić Ja Jestem, to nie zadziała. Przede wszystkim nigdy nie odnajdą tego miejsca. Po drugie, nawet gdyby znaleźli, energię, które są z nim połączone, jakbyście powiedzieli, wydobędą z nich raczej ich słabości, aniżeli ich mocne punkty. To dosłownie podziała przeciwko nim.

Więcej pomówimy o tym na naszym następnym spotkaniu, bo obiecałem Cauldremu, że skończymy dziś wcześniej. Postaram się zmieścić do godziny 17.00.

To jest osiągalne dla was. Już słyszę dziewięć tysięcy pytań. „Czy przyjdzie to do mnie w gotówce czy też czekiem? (śmiech) Czy będzie to odnotowane na koncie Oświeconego Banku Wolnego Świata?”

LINDA: Do kogo mielibyśmy emailować?

ADAMUS: Do kogo mielibyście emailować? Tak, Linda. (śmiech)

Wypunktuję kilka rzeczy, a kontynuować będziemy w przyszłym miesiącu. To zwiększy waszą słuchalność.

Kilka rzeczy. Możecie iść i pobrać tyle, ile sobie zażyczycie, i nie ma konieczności zwrotu. Nie ma żadnych odsetek. Nie trzeba nic spłacać. Ale musicie tego użyć. Musicie coś z tym zrobić. Musicie zrobić coś, żeby zmanifestować *swoje* marzenia, nie marzenia kogoś innego.

Nie jest to po to, żeby zbawiać świat. Dla tego celu to nie zadziała. To jest dla *was*. To dar dla *was* i tylko dla *was*, a jest tego pełno dla każdego. Jednak nie jest to dla poprawienia kondycji innych.

Pamiętajcie od tej chwili – współczująca psychologia. To także stosuje się do ludzi w waszym życiu, trzeba mieć dla nich nieco współczucia.

Energie z tym związane są wspierane przez archaniołów. Archaniołowie mają teraz swoją tymczasową siedzibę na Nowej Ziemi. Zebrało ich się 144.000 w jednym czasie. Dlaczego? Dzieje się tak pierwszy raz od momentu powstania Zakonu Łuku. (Order of the Arc) Dlaczego wszyscy teraz są tam? Co robią?

Rozumieją konieczność zachowania w tej chwili równowagi między Nową Ziemią i Starą – o tym też będziemy mówić na następnym spotkaniu – rozumieją, co się dzieje, jaka jest dynamika zdarzeń. Pomagają zbudować most. Na podobieństwo łuku spajają obie rzeczywistości. Są mostem pomiędzy nimi dwiema. Pomagają wspierać i utrzymywać równowagę energii podczas waszego wycofywania się na Nową Ziemię. Stanowią zespół, który pomaga utrzymywać energie w równowadze i w ruchu dla *was* i dla waszych projektów.

Tak prawdę powiedziawszy Zakon Łuku, który obejmuje wszystkich archaniołów, to on właściwie – och, jak to powiedzieć? – on odtwarza siebie, powtarza siebie jako Zakon Nowej Ziemi. Nie Zakon Nowego Światowego Porządku, ale Zakon Nowej Ziemi. To nie jest konspiracja. Jest to mechanizm wsparcia.

Niektórzy z *was* w międzyczasie mogą otrzymywać emaile albo informacje o czymś nazywanym Ogólnoświatowym Funduszem Powierniczym St. Germaina Częściowo jest to prawdziwe. Istnieje inwestycja, która rozwija się od dłuższego czasu, ale w banku nie ma złota. Są to dosłownie kryształy, cenne kamienie jubilerskie, które są przechowywane w ziemi. W ziemi niekoniecznie dla ochrony przed kradzieżą, bo nie przydadzą się tym, którzy zechcieliby je ukraść - są w ziemi, żeby promieniowały, żeby przyciągały międzywymiarowe energie.

Wiele emaili krąży obecnie o tym, że Ogólnoświatowy Fundusz Powierniczy St. Germaina jest po to, żeby opłacić wasze rachunki i spłacić długi. Czy to brzmi jak Saint-Germain? (publiczność mówi: „Nie”) Nie. Nie. Nie zamierzamy po prostu dawać – tak, widzicie, streszczam się dzisiaj – nie produkujemy pieniędzy, ponieważ, przede wszystkim, dobrze się znamy. No cóż, znam *was*. Gdybyście nagle otrzymali ogromnie dużo pieniędzy, żeby spłacić swoje długi, co byście zrobili? (ktoś mówi: „Przepuścili je!) Natychmiast popadlibyście w nowe długi. (kilka chichotów)

SART: Kupowalibyśmy wszystko, co się nawinie!

ADAMUS: Kupowalibyście wszystko, co się nawinie, tak, i ponownie wpadli w długi. Znacnie starą historię o tym, że gdyby wszystkie pieniądze zostały zabrane bogatym ludziom i dane biednym, w ciągu dwóch lat bogaci mieliby je z powrotem. To kwestia *nastawienia*. To kwestia nastawienia – czy być biednym czy bogatym.

Tak więc ten fundusz, oświecony fundusz – nie Illuminati, i nie chcę słyszeć żadnej z tych waszych cholernych konspiracyjnych historii na ten temat (śmiech) – on jest oświecony, promieniujący. Jest osiągalny.

A zatem do następnego naszego spotkania – jakie będą wasze marzenia? Na ile odważycie się urzeczywistnić tu swoje marzenia? Bo jest energetyczne wsparcie dla nich. Budzi to nieco obaw. Łatwiej jest utrzymywać marzenia gdzieś daleko, gdzie indziej, ale, drodzy przyjaciele, weźmy głęboki oddech, bo teraz jest ten właściwy czas.

A kiedy myślicie o swoich marzeniach i o Oświeconym Banku Wolnego Świata – energii, która będzie wspierać wasze marzenia – i poczujecie lekką obawę, zaczynając myśleć: „Och! Nie jestem pewien, o czym marzyć, i co będzie, jeśli to schrzanię?” – zatrzymajcie się na moment, weźcie głęboki oddech i przypomnijcie sobie, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Dziękuję, do następnego spotkania. Dziękuję. Dzięki.

Przekład: Marta Figura

Redakcja: Tomasz Lebiecki